Redakcja [illegible] 169.28 Administracja [illegible] ul. Żwirki [illegible] Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
[illegible]
zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Echo

Rok X. Nr. 230. Łódź, czwartek 23 sierpnia 1934 r.

Kanclerz Schuschnigg o skonfiskowanym majątku Habsburgów.

Wywiad na okręcie.

Paryż, 23 sierpnia. Konclerz austrjacki dr. Schuschnigg oświadczył przedstawicielom prasy w Nicei, iż będąc w Genui, dowiedział się, że na Rivierę francuską

odchodzi statek,

ponieważ nigdy jeszcze nie podróżował okrętem, postanowił tą drogą udać się do Nicei. Nie znam — mówił dr. Schuschnigg — Waszego pięknego kraju, o którym tak dobrze mówią. Przyjechałem tutaj jako człowiek prywatny jedynie z moim sekretarzem osobistym. Nie spotkam się tutaj absolutnie z nikim.

Odpowiadając na pytanie w sprawie restauracji Habsburgów, kanclerz oświadczył, iż kwestja ta nie jest aktualna. Nie było też o niej mowy z Mussolinim. Co do sprawy majątków prywatnych Habsburgów, to źródłem jej jest ustawa rewolucyjna, która

skonfiskowała majątki

dynastji panującej. Jest to sprawa czysto wewnętrzna, a nie polityczna. Kanclerz sądzi, że zostanie ona rozwiązana, nie może jednak powiedzieć nic konkretnego.

Aby spokojnie odpocząć

pastor symulował porwanie przez bandytów.

Nowy Jork, 23 sierpnia. Pastor Askew, o którego porwaniu donoszono przyznał się wobec władz policyjnych iż sam przesłał do żony swej żądanie

złożenia okupu

symulując porwanie przez bandytów, pragnął bowiem spokojnie odpocząć.

Został on ukarany za wprowadzenie w błąd władzy.

KOSTUCHA ZA WOZEM WIEŚNIAKA.

ZBRODNIA PARY MAŁŻEŃSKIEJ.

Piotrków, 23 sierpnia. Szosa, wiodącą z Bełchatowa była widownią krwawej tragedji.

Szosą tą wracał z jarmarku na furmance do domu Jan Ciesielczyk, zam. we wsi Zawadów, gm. Łękawa. Po drodze koń zawadził idących szosą Władysława Torkoła z żoną. Zaczęła się sprzeczka, która po krótkiej chwili zamieniła się w bójkę. Torkoł wydobył z kieszeni nóż i zadał Ciesielczykowi 3 rany,

które były śmiertelne.

Ciesielczyk zalany krwią, padł martwy na ziemię.

Małżonkowie po dokonaniu morderstwa zbiegli. — Zawiadomiona policja wszczęła pościg, który doprowadził do ujęcia Torkołowej; Torkoł jeszcze się ukrywa.

Zgon b. kasjera Zakrzewskiego.

Głośną była w swoim czasie sprawa kasjera dworca Łódź - Kaliska, Zakrzewskiego, który zamordował swą żonę. Zakrzewski popełnił defraudację na szkodę kolei państwowych, ponieważ żona jego prowadziła wystawny tryb życia, na co pensja kasjera nie wystarczała. Zakrzewski po zdefraudowaniu pieniędzy, pewnego dnia ciężką popielniczką zamordował żonę. Po aresztowaniu Zakrzewski targnął się na życie, strzelając sobie w głowę. Został jednak uratowany, lecz stracił oko. Duże zainteresowanie wzbudziła swego czasu rozprawa w sądzie okr., na której Zakrzewski twierdził, że zamordował swą żonę na jej prośbę. Oboje pragnęli umrzeć wobec zbliżającej się chwili ujawnienia defraudacji. Po zamordowaniu swej żony, zrezygnował on z samobójstwa i zbiegł, dopiero w jakiś czas potemZakrzewski targnął się na swe życie. Ostatnio Zakrzewski odbywał dłutrwałe więzienie we Wronkach, gdzie obecnie zmarł.

Sensacyjny zwrot w zbrodni zgierskiej.

Konfrontacja blacharza z kolegami ofiary

nie ustaliła z pewnością jego podobieństwa ze zbrodniarzem

Łódź 23 sierpnia. Podana wczoraj przez „Echo" sensacyjna wiadomość o aresztowaniu w Sosnowcu wędrownego-blacharza domniemanego zabójcy ucznia Chudobińskiego — wywołała w Zgierzu ogromne wrażenie.

Przed komisarjatem zebrał się tłum publiczności, który na własne oczy chciał zobaczyć podejrzanego o mord aresztanta.

Tymczasem w komisarjacie rozpoczęto badania przywiezionego z Sosnowca blacharza.

Sprowadzono dwóch kolegów ś. p. Chudobińskiego — Antczaka i Kuczyńskiego, którzy tragicznego dnia widzieli blacharza i rozmawiali z nim.

Przedewszystkiem aresztowanego skonfrontowano z Antczakiem.

Chłopiec z wielką trudnością przypominał sobie okoliczności, towarzyszące rozmowom z zabójcą Chudobińskiego, i

bardzo słabo orjentował się

w rysopisie zbrodniarza, nie mogąc powiedzieć konkretnie czy aresztowany jest podobny do blacharza-włóczęgi.

Konfrontowany Kuczyński natomiast oświadczył wręcz,

że niepoznaje

w aresztowanym w Sosnowcu blacharza — osobnika, z którym rozmawiał ś. p. Chudobiński.

Przeprowadzono jeszcze kilka konfrontacji, ale wobec wyników negatywnych zaprzestano dalszego badania aresztanta z Sosnowca.

Jak się dowiadujemy aresztowanego w Sosnowcu blacharza Sz̄enia postanowiono zwolnić z aresztu.

Dochodzenie w tej zagadkowej sprawie prowadzone jest w dalszym ciągu.

Przeniesienie Ligi Narodów z Genewy do Wiednia?

Londyn, 23 sierpnia. W związku z wiadomością z Genewy o bliskiem zgłoszeniu Rosji sowieckiej swego akcesu do Ligi Narodów i o zamiarze rządu szwajcarskiego głosowania

przeciwko przyjęciu Rosji,

w tutejszych kołach dyplomatycznych toczy się dyskusja na temat konieczności przeniesienia siedziby Ligi Narodów z Genewy do Wiednia.

Chłopiec na przewodach elektrycznych

o napięciu 20 tysięcy volt.

Pszczyna, 23 sierpnia. Wydarzył się w wiosce Jaroszowice, w pow. pszczyńskim, smutny wypadek, spowodowany lekkomyślnością. W krytycznym dniu około godz. 20 na jeden z przechodzących przez tę miejscowość masztów, przewodzących prąd wysokiego napięcia o sile 20.000 volt, wspiął się niejaki Jan Kucik. Chłopak doznał ciężkiego poparzenia rąk i nóg i zawisł na przewodach. Po zdjęciu nieszczęśliwego z przewodów odwieziono go w stanie groźnym do szpitala w Tychach.

Na 15 lat c. więzienia i 10 lat utraty praw został skazany wampir z Łowicza.

Ensztajn do końca nie przyznawał się do winy.

Włocławek, 23 sierpnia. — Ensztajn w ciągu wczorajszego ostatniego dnia procesu uporczywie wypierał się zarzucanych mu morderstw, Twierdził, że przyznawał się spoczątku do wszystkich możliwych zbrodni, aby

przeciągnąć śledztwo.

i w ten sposób uniknąć grożącego mu sądu doraźnego.

Ensztajn gwałtownie protestował przeciwko zeznaniom Rozenówny, zrywając się z ławy i zarzucając jej kłamstwo.

Skolei zeznawał niejaki Kłosowski, włóczęga i kolega Ensztajna, który spotkał oskarżonego pod Włocławkiem, wędrującego z Pietrzakówną i Rozenówną. Kłosowski twierdzi, że nie słyszał od Ensztajna o mordach.

Dalsi świadkowie, wieśniaczki spod Łowicza, niczego sobie nie przypominają i sprawy zupełnie nie wyjaśniają.

Rzeczoznawca sądowy Korzeniowski, stwierdza na podstawie badań, przeprowadzonych na zamordowanych ofiarach, że zbrodni dokonał we wszystkich wypadkach jeden i tensam człowiek.

Po zamknięciu przewodu sądowego o godz. 17 wygłosił dwugodzinne przemówienie prokurator żądając surowego wymiaru kary.

Obrońca z urzędu adw. Grinberg, podkreślił sprzeczność zeznań świadków i stwierdza, że właściwie niczego mu nie udowodniono. W jednym wypadku udowodnionym, to jest napadzie na Perzynównę można go oskarżyć najwyżej o usiłowanie dokonania przestępstwa.

WYROK.

Wieczorem o godzinie 20-ej sąd udał się na naradę, która trwała blisko dwie godziny. O godzinie 21 minut 45 rozległ się dzwonek i sąd wrócił na salę.

Wśród grobowej ciszy przewodniczący sądu przystępuje do odczytywania wyroku.

Sąd postanowił 21-letniego Tadeusza Ensztajna uznać winnym trzech z wielu zarzucanych mu przestępstw, a mianowicie zabójstwa Marji Misiewskiej, zniewolenia Anieli Okrupówny, oraz usiłowania zabójstwa i zgwałcenia Aleksandry Perzynówny. Za dokonanie tych zbrodni sąd postanowił skazać Ensztajna na łączną karę 15 lat więzienia z pozbawieniem praw obywatelskich.

W motywach wyroku podniósł i uznał, jako okoliczność łagodzącą

moralne zaniedbanie oskarżonego, który, jak wiadomo, przez szereg lat prowadził żywot włóczęgi.

Obrońca oskarżonego zapowiedział wniesienie apelacji.

Tadeusz Ensztajn na ławie oskarżo nych, pilnowany przez policję.

Nie wolno przeprowadzać „dobrowolnych" obniżek.

Dziwna akcja zarządu kopalni.

Zagłębie, 23 sierpnia. Przed dwoma tygodniami jedna z większych kopalń w Zagłębiu podjęła akcję przez zarząd za „dobrowolną" obniżką płac o 15 proc. Wśród robotników puszczono listę, zmuszając ich do wyrażenia swym podpisem zgody na

„dobrowolną" obniżkę.

Robotnicy za pośrednictwem C. Z. G. zaprotestowali przeciwko tej akcji u władz.

Sprawa oparła się o ministerstwo, które wydało decyzję, zabraniającą

zbierania podpisów.

Władze centralne wogóle nie zgadzają się na obniżkę płac w górnictwie, zdaniem ich nieuzasadnioną.

O decyzji tej inspektorat pracy zawiadomił górników i przemysłowców w Zagłębiu.

Dolar 5.16

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 5.18, w płaceniu 5.16; dolar złoty w żądaniu 8.94, w płaceniu 8.92; funt angielski w żądaniu 26.60, w płaceniu 26.40; rubel złoty w żądaniu 4.60, w płaceniu 4.58; marka w żądaniu 2.01, w płaceniu 2.00; za 100 franków francuskich w żądaniu 35, w płaceniu 34.90. Bank Polski w godzinach rannych kupował dolary po 5.16.

Gmach sądu we Włocławku, w którym odbywał się proces Ensztajna.

Szczęśliwi zdobywcy nagród

za uważne czytanie (serji dwudziestej piątej)

Patrz str. 2-ga

PONOWNA ODMOWA.
Sprawa paczek dla izolowanych.

Brześć nad Bugiem, 23 sierpnia. — Rodziny osadzonych w Berezie Kartuskiej zwróciły się po raz drugi do odnośnych władz z prośbą o zezwolenie i ułatwienie dostarczenia żywności dla izolowanych. Prośbie tej kategorycznie odmówiono.

Po zawieszeniu — rozwiązanie
Legjonu Młodych w Częstochowie.

Częstochowa 23 sierpnia. Jak donosiliśmy, decyzją z dnia 17 b. m. Starostwa Grodzkiego Częstochowskiego zawieszona została działalność oddziału (obwodu) Legjonu Młodych w Częstochowie

za dotychczasową działalność

wykraczającą poza ramy prawa.

W dniu wczorajszym zaś decyzją tegoż Starostwa organizacja Legjonu Młodych w Częstochowie została ostatecznie rozwiązana.

Dyskusja z bandytą o Bogu
podczas napadu na plebanję.

Rzeszów, 23 sierpnia. Dowiadujemy się kilka ciekawych szczegółów z napadu bandy Płoskonia na plebanję ks. Romba, o którem pisaliśmy. Napad obfitował w dramatyczne momenty. Były poseł dr. Franciszek Romb, brat proboszcza z Cieplic cudem tylko uniknął śmierci. Gdy bowiem głośno zwracał uwagę bratu, by nie schodził z bandytą po wino do piwnicy, Płoskoń momentalnie przyskoczył do niego i przykładając mu rewolwer do skroni zawołał groźnie: „Tyś jest szpicel policyjny,

więc giń".

W tej chwili żona b. posła podbiła bandycie rękę z rewolwerem do góry, mówiąc: „Na miłość Boską, co pan robi, to rodzony brat księdza".

Bandyta się zmitygował i popatrzywszy na b. posła rzekł: „Masz pan szczęście, że pana poznaję, zauważyłem pana w lesie, gdy ja układałem plan napadu i wypatrywałem okolice plebanji. Inaczej byłby z pana zaraz trup".

Na prośbę ks. proboszcza, aby bandyci nikomu nic złego nie zrobili, dał Płoskoń księdzu bandyckie słowo honoru, że nikomu na plebanji

włos z głowy nie spadnie.

Ksiądz pożegnał bandytów słowami: „Cokolwiek się stało, ja przebaczam. Niech Wam i Bóg przebaczy". Płoskoń krzyknął na to: „Co mnie po Bogu, ja w Boga nie wierzę". — „Nie grzesz człowieku" — odparł proboszcz — „do Boga wrócisz, gdyż musisz za życia lub po śmierci, prędzej, czy później Go spotkać. Namyśl się i wróć do Niego".

Zdarzenia i wypadki ubiegłej doby.

(—) W Warszawie odbył się sensacyjny pojedynek między b. ministrem Ig. Matuszewskim a synem zmarłego adwokata A. Lednickiego, profesorem uniwersytetu Jagiellońskiego W. Lednickim, w związku z artykułem p. Matuszewskiego o sprawie żyrardowskiej. P. Matuszewski został ranny w nogę. Kulę wyjęto w klinice „Omega".

(—) Wczoraj ambasador Laroche odbył godzinną konferencję z ministrem Beckiem. Amb. Laroche zwrócił uwagę na skutki afery żyrardowskiej dla stosunków wzajemnych, na co minister Beck zareplikował podkreśleniem sprawy wydalania robotników polskich z Francji.

(—) W Niemczech wprowadzono nową rotę przysięgi na wierność Hitlerowi zarówno w urzędach cywilnych, jak i w wojsku.

(—) W Hawanie wybuchły znowu zamieszki. Część wyspy Kuby zbuntowała się przeciwko dyktatorowi Batista.

(—) Do Warszawy przybył szef sztabu armji szwedzkiej generał major Oskar Nygren, powitany na dworcu przez kompanję honorową i gen. Gąsiorowskiego. Wiceminister gen. Kasprzycki udekorował gościa wielką wstęgą orderu Polonia Restituta i wydał na jego cześć obiad w Hotelu Europejskim. Generał Nygren weźmie udział w manewrach pod Biedruskiem.

(—) Starosta tarnowski Lisowski został zwolniony ze swego stanowiska za bezpodstawny wniosek o wysłanie niejakiego Radwana do Berezy Kartuskiej.

Anglicy w Warszawie
konferują o dostawach elektryfikacyjnych.

Warszawa, 23 sierpnia. — W Warszawie bawią przedstawiciele koncernów angielskich, z którymi zawarta została umowa elektryfikacyjna, inż. Corbridge, Constant i Kitchin.

Fachowcy angielscy podjęli wraz z inżynierami ministerstwa komunikacji prace nad ustaleniem warunków technicznych budowy sieci trakcyjnej. Na podstawie ustalonych obustronnie warunków firmy angielskie będą mogły udzielić zamówień fabrykom polskim na te urządzenia, które nie będą wykonane w Anglji, lecz w Polsce,

jak słupy, przewody itp.

Jak wiadomo, w kontrakcie pożyczkowym ustalona została kwota 900.000 ft. szt., która przypada na świadczenia w Polsce w formie dostawy rozmaitych urządzeń i montażu. —

Dotychczas nie zostało jeszcze zdecydowane, które fabryki polskie partycypować będą w tych dostawach, lecz materjał ofertowy został już po większej części zebrany przez koncerny angielskie i jest obecnie rozważany.

Na inne zasadnicze urządzenia dla elektryfikacji węzła kolejowego warszawskiego zostały warunki techniczne uzgodnione z ministerstwem komunikacji. Z początkiem 1933 r. rozpocząć te być mają prace elektryfikacyjne na miejscu.

Małpa pogryzła dziewczynkę.
Przykry wypadek w zwierzyńcu.

Międzyrzecz, 23 sierpnia. Od kilku dni bawi w Międzyrzeczu zwierzyniec, przyczem pokazy zwierząt cieszą się szczególną sympatją dzieci. Wśród zwierząt znajduje się para małp, z małem małpiątkiem.

Wczoraj wydarzył się podczas pokazu zwierząt straszny wypadek, który zakończył się ciężkiem pokaleczeniem dziewczynki.

Ośmioletnia Chaja Wernicka, córeczka b. ławnika miasta, przybyła, aby zobaczyć zwierzęta, szczególnie wzbudziło jej zainteresowanie młode małpiątko. Nagle małpa-ojciec

rzuciła się na dziewczynkę,

obaliła ją uderzeniem potężnej łapy i wgryzła się zębami w jej policzek. Ofiara małpiej wściekłości krzyknęła tylko z bólu i zemdlała.

Nieszczęśliwą dziewczynką zajął się lekarz, poczem została ona odprowadzona do miejskiego szpitala. W międzyczasie jednak stan pogryzionej Wernickiej

mocno się pogorszył,

tak, że rodzice jej zmuszeni byli przewieźć ją do Warszawy do specjalisty. Zachodzi bowiem obawa zakażenia.

Kto może być zwolniony
od opłat szkolnych?

Warszawa, 23 sierpnia. Ministerstwo oświaty wydało okólnik w sprawie zwalniania młodzieży od opłat szkolnych.

Od opłat szkolnych za egzaminy wstępne i za egzaminy dojrzałości oraz od opłat za duplikaty świadectw szkolnych, nikt zwolniony być nie może. Zwolnień można udzielać jedynie od taksy za egzamin dojrzałości eksterna, która w gimnazjach i seminarjach nauczycielskich wynosi 60 zł.

Poszczególni uczniowie mogą być zwolnieni również od rocznej taksy administracyjnej, która w gimnazjach wynosi 220 zł., a w seminarjach nauczycielskich 80 zł.

Roczne taksy administracyjne mają być wpłacone w dwóch równych ratach najpóźniej do 20 listopada za pierwsze półrocze i do 20 kwietnia za 2-gie półrocze. Od uczniów, którzy przed ostatecznym terminem płatności taksy występują ze szkoły, można nie żądać opłacenia taksy. Podania o częściowe lub całkowite zwolnienie uczniów od taksy administracyjnej wnosić mają rodzice najdalej do dnia 20 września.

Z ulgowej taksy administracyjnej w wysokości 50 proc. normalnej taksy korzystają dzieci funkcjonarjuszów państwowych i zawodowych wojskowych, o ile ich rodzice nie posiadają znaczniejszego majątku. — Również dzieci rodziców niezamożnych mogą być zwalniane całkowicie lub częściowo od taksy administracyjnej, o ile wykazują dostateczne postępy w naukach i dobre sprawowanie.

Całkowite zwolnienia od taksy administracyjnej stosować należy w pierwszym rzędzie w odniesieniu do dzieci niezamożnych, inwalidów wojennych, niezamożnych kawalerów orderu „Virtuti Militari" oraz odznaczonych krzyżem lub medalem Niepodległości.

Nowowstępujący uczniowie mogą być w pierwszem półroczu szkolnem tylko wyjątkowo i to przez kuratorjum zwolnieni od opłat szkolnych. Przepis ten nie dotyczy tylko dzieci funkcjonarjuszów państwowych i zawodowych wojskowych.

Z TOWARZYSTWA ŚPIEWACZEGO „ECHO".

Zarząd T-wa zawiadamia swych członków, że urządza w niedzielę dn. 26 sierpnia r. b. wycieczkę do Dobrej, gdzie w kościele parafjalnym chór T-wa pod kierunkiem prof. K. Prosnaka wykona pienia.

Wyjazd autobusami o godz. 8-ej rano z ulicy Brzezińskiej. Informacji udziela sekretarjat.

ORYGINALNY MECZ MUZYCZNY.

Dawno zapowiedziany konkurs orkiestr podwórzowych, urządzony staraniem Syndykatu Dziennikarzy Łódzkich, rozpocznie się już w najbliższą niedzielę pierwszym przedkonkursem w Ogrodzie-Restauracji „Tivoli". Udział w tym oryginalnym meczu muzycznym biorą zespoły orkiestr podwórzowych miejscowe i zamiejscowe specjalnie na ten cel przybyłe. Niektóre z nich już wyróżnione zostały w innych miastach.

Przedkonkurs będzie połączony z five o-clock'iem i trwać będzie od 3.30 do 7 wieczór. Dalsze zespoły pragnące wziąć udział w konkursie mogą się zgłosić do Syndykatu Dziennikarzy Łodzkich codziennie w godz. 5 —6 pp.

Nie należy wątpić, że sensacyjny ten match muzyczny zespołów podwórzowych ściągnie do Ogrodu-Restauracji „Tivoli" tłumy łodzian spragnionych emocji.

Ładny koniec sierpnia.
Stan pogody w Łodzi.

Łódź, dnia 23 sierpnia. Dziś o godz. 8 rano termometr wykazywał 19 stopni powyżej zera. (W nocy — najniższa temperatura 15 stopni).

O tej samej porze ciśnienie wynosiło 745,3 milimetra, przy stałym barometrze.

Wiatry wschodnie i południowo-wschodnie z szybkością 2 metrów na sekundę.

Dziś dość pogodnie przy lekkiem wzrastającem zachmurzeniu. Miejscowe przelotne deszcze lub cieplne burze.

Porto za przesyłkę pocztą 5 groszy!
Dwudziesta szós a ser a nagród
za uważne czytanie.

Słowo z umyślnym błędem (cyfrą) na 4 stronie wyciąć i zachować

Co tydzień 11 nagród!

Ministerstwo zezwoliło na ulgową opłatę W WYSOKOŚCI 5 GROSZY kopert otwartych, jeżeli będą zawierały naklejone wycinki BEZ DOPISKÓW. Czytelnicy nasi mogą więc odtąd przesyłać koperty z wycinkami bez dopisków za opłatą pocztową 5 GROSZY, a adres nadawcy umieszczać na odwrocie koperty.

SZCZĘŚLIWI ZDOBYWCY NAGRÓD
dwudziestej piątej serji za uważne czytanie.

Nagrody za uważne czytanie (dwudziestej piątej serji) przypadły w udziale następującym Czytelnikom:

PIERWSZĄ NAGRODĘ W KWOCIE 25 ZŁOTYCH otrzymał p. Roman Pawłowski, Łódź, Przędzalniana 28.

DRUGĄ NAGRODĘ W KWOCIE 20 ZŁOTYCH otrzymał p. R. Duczyński, Łódź, Żeromskiego 77.

TRZECIĄ NAGRODĘ W KWOCIE 15 ZŁOTYCH otrzymał p. Stefan Okrojek Pabjanice, Zamkowa 66.

CZWARTĄ NAGRODĘ W KWOCIE 5 ZŁOTYCH otrzymał p. Pan R. Rymkiewicz, Łódź, Przędzalniana 88.

PIĄTĄ NAGRODĘ W KWOCIE 5 ZŁOTYCH otrzymała p. Marja Jelińska Łódź, ul. Napiórkowskiego 45.

SZÓSTĄ NAGRODĘ W KWOCIE 5 ZŁOTYCH otrzymał p. Stanisław Waszkiewicz Nowe Chojny, ul. Kościelna 10.

SIÓDMĄ NAGRODĘ W KWOCIE 5 ZŁOTYCH otrzymał p. Leon Gośliński Ozorków, ul. Parzęczewskia 13.

ÓSMĄ NAGRODĘ W KWOCIE 5 ZŁOTYCH otrzymał p. Adam Majak, Łódź, Młynarska 33.

DZIEWIĄTĄ NAGRODĘ W KWOCIE 5 ZŁOTYCH otrzymał p. Zygmunt Sobczak, Zgierz, Łęczycka 16.

DZIESIĄTĄ NAGRODĘ W KWOCIE 5 ZŁOTYCH otrzymała p. Wanda Rudolf, Łódź, Kilińskiego 203.

JEDENASTĄ NAGRODĘ W KWOCIE 5 ZŁOTYCH otrzymała p. Marjanna Dresler, Łódź, Skierniewicka 6 m. 31.

(Cyfry były ukryte w następujących słowach: sąsiedz1, żon2, ż2ndarmów, past4szki, Przem5czonego, Ogr6dnik, Wyko7ejeniec).

Po odbiór nagród należy się zgłaszać do administracji przy ulicy Żwirki 2 lub filji przy ulicy Piotrkowskiej 11 w godzinach od 17 do 19 popołudniu).

PŁONĄCY SAMOCHÓD.
Benzyna przyczyną nieszczęścia.

Łódź, dnia 23 sierpnia. Wczoraj straż ogniowa wezwana została do orginalnego wypadku. A mianowicie do palącego się samochodu, należącego do A. Lewinsona i S. Chudzińskiego.

Wskutek krótkiego spięcia od iskry od akumulatora zapaliła się w aucie benzyna. Pożar w krótkim czasie objął cały wóz.

Wezwana straż ogniowa ogień zagasiła.

Jamnik ma nieprzyjaciół.
Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 23 sierpnia. Przy ul. Kilińskiego 107, 22-letnia Marjanna Podlecka otruta została gazem świetlnym. Wezwany lekarz pogotowia udzielił jej pierwszej pomocy.

Nie udało się dotąd stwierdzić, czy był to wypadek czy zamach samobójczy.

* * *

Przy ul. Głównej 62 — został pobity przez nieznanego osobnika 52-letni Jankiel Jamnik. i odniósł rany tłuczone oka i nosa.

Pomocy lekarskiej udzieliło mu pogotowie miejskie.

Przy ul. Kilińskiego 166, upadł na bruk i odniósł rany głowy 60-letni Dawid Abelblat, sklepikarz.

Opatrunek nałożył mu lekarz pogotowia.

* * *

Przy ul. Sienkiewicza 64, została pobita Marja Binczewska; odniosła ona szereg ran głowy.

Lekarz pogotowia udzielił jej pomocy.

* * *

W parku Sienkiewicza pobito Nuchema Gersza, do którego musiano wezwać lekarza pogotowia.

ŻYCIE PABJANIC.

Autobus zderzył się z tramwajem.
Dzięki solidnej karoserji obyło się bez wypadku.

Obok gmachu Magistratu m. Pabjanic miał miejsce karambol autobusu z wozem tramwajowym. Autobus, kursujący pomiędzy Łodzią, a Sieradzem zdążał do Łasku i tuż obok Magistratu usiłował wyminąć wóz tramwajowy zdążający w tym samym kierunku do stacji kolejowej. Szofer autobusu uczynił to jednak tak nieszczęśliwie, że w pewnej chwili tramwaj najechał całym ciężarem

na bok autobusu.

Skutkiem zderzenia bok autobusu uległ zgniecceniu, zaś z wozu tramwajowego urwany został siłą zderzenia żelazny stopień. Dzięki przytomności motorniczego, który z całych sił zahamował tramwaj, obeszło się bez poważniejszych uszkodzeń i ofiar, aczkolwiek w pewnym momencie zdawało się, że autobus wraz z pasażerami

zostanie przewrócony.

Autobus uniknął tego, zawdzięczając swej solidnej budowie. Po prowizorycznem naprawieniu uszkodzeń tak tramwaj, jak i autobus, ruszyły w drogę.

TEKTURA W... CZEKOLADZIE.

Niejaki Korzycki Leonard stary mieszkaniec Łodzi przybył do Pabjanic na odpust.

Korzycki, jak wielu innych kramarzy, miał kółko, które podzielone na wiele działek, dawało możność wygrania różnych przedmiotów, o ile szczęśliwy gracz trafiał na punkt obstawiony.

Prócz różnych figurek z gliny, ołówków, grzebyków i t. p. rzeczy — Korzycki ustawił w przegródkach czekoladę.

Jakież było zdziwienie p. Łęckiego, gdy na trzy wygrane otrzymał 3 czekolady... ale w jednem opakowaniu była tektura, w drugiem wafel, a dopiero w trzeciem czekolada.

Na zwróconą uwagę Łęckiego - Korzycki odpowiedział.

— Co pan wygrał, to pan otrzymał. — Niezadowolony p. Łęcki zwrócił się do posterunkowego, który przeprowadził rewizję u Korzyckiego i znalazł: „tekturę i wafle w opakowaniu etykiet z napisem „czekolada".

Korzycki stanął przed sądem Grodzkim oskarżony o oszustwo. Do winy się nie przyznaje i wyjaśnia, że czekolada tekturowa służy jako reklama. Po przesłuchaniu świadków Łęckiego i post. P. P. Tomczyka, który mocno obciążyli oskarżonego, sąd skazał Korzyckiego na 2 m. aresztu zaliczając mu czas aresztu od dnia 30 lipca r. b.

Przepełnione bary stolicy Irlandji.

30 butelek piwa dziennie.

Główne zainteresowania mieszkańców Zielonej Wyspy.

Dublin, w sierpniu.

W Irlandji doznaje się przedewszystkiem wrażenia, że wyspa żyje niejako poza nawiasem zainteresowań europejskich. W oczach polityków, należących do stronnictwa „Fianna Fail“ (Valery), kilka domów, spalonych w Dublinie na ul. O'Connel, posiada większe znaczenie od spustoszeń wywołanych w Europie przez wielką wojnę.

Liczba Irlandczyków, zamieszkałych na rodzinnej wyspie, jest znacznie mniejsza od ilości Irlandczyków — emigrantów w Ameryce i Anglji. Ludność wolnej Irlandji według spisu ludności z roku 1932 wynosi

trzy miljony,

gdy w Ameryce mieszka zgórą 13 miljonów, a w Anglji około 2 miljonów Irlandczyków. W dniu, w którym Valera, oficjalnie „prezydent“ Irlandji, „wódz“ dla swego stronnictwa, a „dev“ (prawdopodobnie skrót od djabła) dla wrogów, zdecydowałby się zerwać z Wielką Brytanją, Irlandczycy w Anglji byliby zmuszeni bądź do przejścia do kategorji cudzoziemców. W następstwie utraciliby nietylko posady państwowe, jakie zajmują, lecz również prawo pracy prywatnej, chyba, żeby złożyli opcję na rzecz Anglji.

Czasy są trudne i mimo znanego patrjotyzmu Irlandczyków nietrudno przewidzieć decyzji większości spośród nich. Jest to główna przyczyna, dla której Valera ku niezadowoleniu swych stronników odkłada proklamację republiki irlandzkiej — główny cel swojej polityki.

Polityką zajmują się w Irlandji wszyscy. Na wstępie do hotelu zastaliśmy portjera, zajętego konferencją polityczną, a służący hotelowy bawił nas rozmową o możliwościach eksploatacji naturalnych bogactw kraju pod protektoratem „Fianna Fail“.

Przechadzka po głównej ulicy Dublina — O'Connel street, zaciekawiła nas z wielu względów: ulica, spalona dwukrotnie podczas powstań i wojny cywilnej, została świeżo odbudowana. Gmachy jej są wielkie i nowoczesne, ulica — szeroka, bardzo ożywiona, mimo niedostatecznego oświetlenia.

Obdarte i bose dzieci

sprzedają gazety, lub poprostu kręcą się pomiędzy przechodniami dla otrzymania datków. Setki osób czekają przed wejściem do kin, w mrocznej ulicy, wzdłuż domów, tworząc długi ogonek. Powtarza się to co wieczór, pomiędzy godziną siódmą a północą, nawet podczas deszczu i świadczy o nielicznych prawdopodobnie rozrywkach, jakich dostarcza miasto.

Natomiast liczba barów, zwanych tutaj, jak w Anglji, „pub“, jest niemal imponująca. Są zawsze przepełnione, a chcąc dostać się do bufetu, trzeba niekiedy minąć

poczwórny szpaler gości.

Większość tych ostatnich jest bardzo biednie ubrana, nie zdradzając ponadto starań o czystość, nawet najelementarniejszą. W przeciwieństwie do tego ilość spożytego alkoholu i piwa firmy Guiness — najsłynniejszego browaru i piwiarni w Europie, z siedzibą w Dublinie — jest naprawdę zastraszająca.

Dowiedzieliśmy się, że przeciętny Irlandczyk absorbuje bez trudności trzydzieści butelek Guinessa dziennie, a naogół oszczędny i umiarkowany w jedzeniu, na napoje wydaje trzy czwarte swego ogólnego budżetu.

O dziesiątej — urzędowej godzinie zamknięcia barów — wyprasza się wszystkich na ulicę. Większość osób idzie przedłużyć jeszcze ogonki przed kinami. Ogólne wrażenie, jakiego doznaliśmy z życia ulicy Dublina, jest uczucie nudy, odrętwienia i bierności.

Zrana Dublin jest również smutny. Życie wlecze się ospale. W pewnym stopniu przyczynia się do tego klimat, wilgotny i deprymujący. Budziliśmy się zrana z uczuciem ociężałości. Ruch uliczny rozpoczyna się bardzo późno. Do dziesiątej ulice są zupełnie puste, poczem ukazują się na nich pracownicy niższych kategoryj. Inni udają się do pracy dopiero około jedenastej.

Notujemy tutaj fakt charakterystyczny dla kraju. Któregoś dnia jeden z naszych towarzyszy podróży

zapomniał swojego portfelu.

w numerze hotelu, co zauważył dopiero w pociągu, odchodzącym z Dublina do Galway. Poinformował o tem zawiadowcę stacji.

— A więc — rzekł ten uprzejmie (w Irlandji uprzejmi są wszyscy) niech pan idzie po portfel. Zatrzymam pociąg. Zdążymy jeszcze na szczęście, dzięki Bogu, nie jesteśmy Anglikami.

I pociąg odszedł z piętnastominutowem opóźnieniem.

Studjowaliśmy oczywiście także życie Irlandji z jej dzienników. Pierwsza strona każdej gazety jest nieodmiennie poświęcona czterem głównym elementom zainteresowań kraju: polityce, sprawom kościoła, życiu społecznemu i ślubom.

Rubryka polityczna obejmuje mowy Valery i jego ministrów przeciwko Anglji, rezultaty przemysłowego rozwoju kraju dzięki działalności rządów Fianna Fail itd., komentowane rozmaicie, zależnie od zabarwienia politycznego danego pisma. I tak naprz. „The Irish Press“, organ prorządowy, dochodzi w pochwałach swych do zawrotnego liryzmu, „The Irish Times“ wyraża wiele sceptycyzmu i niepokoju, zaś „Irish Independent“, jak przystoi na organ opozycji, prostuje wszelkie dane i cyfry, notowane w innych gazetach.

Wiele miejsca poświęca się fotografjom, słowom i czynom Papieża, gdyż kościół katolicki w Irlandji jest siłą dominującą i regulującą całe życie prywatne.

Wir...i.

Pociąg zmiażdżył auto i motocykl.

8 osób zginęło pod kołami.

Niedaleko Lyonu, koło stacji Pont-Saint-Esprit zdarzył się na przejeździe kolejowym straszny wypadek, którego przyczyną jest złe pełnienie bowiązków służbowych.

Barjera na przejeździe była otwarta, to też na tor kolejowy wjechało auto

z 6 osobami

i motocykl z dwoma. W tej chwili nadjechał pociąg towarowy, który auto i motocykl razem z ludźmi zmiażdżył dosłownie. Na miejscu zginęło 8 osób.

Dochodzenie wykazało, że przed przejazdem pociągu dzwonek sygnałowy dał znać strażnikowi, aby barjerę zamknął, on tego jednak nie uczynił, zostawiając barjerę otwartą.

Gdy artystka zakocha się w żołnierzu.

Uparta desperatka.

W Senlis, o 40 kilometrów od Paryża, stojący na bardzo niebezpiecznem skrzyżowaniu dróg żandarmi,

struchleli z przerażenia.

Mały, ale elegancki samochód pędził całą siłą wprost na koszary 4 pułku spahisów, palnął w mur raz, odbił się, palnął drugi raz — znowu się odbił, wreszcie uderzył trzeci raz i przewrócił się do góry kołami.

Żandarmi pobiegli czemprędzej do przewróconego samochodu. Z trudem otwarto drzwiczki i wydobyto ze środka m... ale uroczą panienkę, która dziwnym zbiegiem okoliczności nie została zabitą, ale tylko

poraniona na twarzy

i to niezbyt ciężko. Postawiono ją na nogi i wypytano.

Okazało się, że jest to artystka cyrkowa Elisa Lambert, urodzona w Palermo we Włoszech. Zakochała się ona w żołnierzu z 4 p. spahisów, a nie mogąc wyjść za niego zamąż, postanowiła skończyć samobójczą śmiercią.

Choć jej się to tym razem nie udało, oświadczyła, że jeszcze powtórzy ten wyczyn aż do skutku.

Cztery nagrody dla zwycięzcy.

Trumna zamiast puharu lub żetonów.

W Detroit odbył się niedawno mecz w golfa, o którym afisze głosiły, że zwycięzca otrzyma jako nagrodę same niespodzianki, bowiem tradycyjne puhary i medale wszystkim się już uprzykrzyły. Po meczu prezes komitetu sportowego stanął na trybunie, zaś zwycięzca zawodów, miejscowy prokurator, stanął przed nim.

— Winszujemy Panu z całego serca — rozpoczął swoją mowę prezes: — Sukces, osiągnięty przez Pana, zostanie wpisany

złotemi literami

w księdze naszego wspaniałego sportu. W imieniu komitetu sportowego pozwalam sobie wręczyć Panu zasłużoną nagrodę. Oto w tem niedużym portfelu znajdują się 4 kartki, Na jedną z nich pan otrzyma 5,00 stóp budulca, na drugą — beczułkę piwa, trzecia — da panu możność skorzystania z bezpłatnej operacji w najlepszej miejscowej klinice czwarta zaś, zaofiarowana przez zakład pogrzebowy, wybawi pańskich spadkobierców od niezbędnych kosztów, związanych

z pogrzebem .... —

Podprokurator w tym momencie najmniej myślał o swoim zgonie i nawet zlekka zbladł, usłyszawszy, iż przez zwycięstwo w golfa będzie miał bezpłatny pogrzeb. Szybko się jednak opanował i z uprzejmym uśmiechem odpowidział:

— Serdecznie dziękuję za cenną, a głównie, oryginalną nagrodę. Budulec i piwo zawsze się przydadzą, jak również bilet do kliniki, gdyż akurat w tych dniach żona moja będzie musiała poddać się operacji, co zaś tyczy się gratisowego pogrzebu, ma się rozumieć, tak że przy okazji skorzystam z niego, lecz uważam, że niema potrzeby spieszyć się z tem. —

Przy burzliwych oklaskach zebranej publiczności najlepszy gracz w golfa opuścił trybunę.

J. K.

G. Téramond

REKINY

15

POWIEŚĆ.

ROZDZIAŁ XVI.

Włamanie w biały dzień....

Panowie Palka i Opoczyński, właściciele sklepu jubilerskiego w Katowicach, aczkolwiek dorobili się niezłej fortuny, jednak zachowali nawyki i zwyczaje drobnych mieszczan. Codzień z wybiciem godziny pierwszej z systematyczną punktualnością opuszczali sklep by udać się na obiad.

Gdy subiekt spuścił już zaluze pan Polka sprawdził czy zostały dobrze zamknięte, a pan Opoczyński upewnił się przenikliwem spojrzeniem, czy nic nie grozi ich sklepowi.

Potem rozstawali się, gdyż każdy z nich stołował się gdzieindziej.. Palka, przysadkowaty grubas, urodzony i wychowany na Śląsku, z przyjemnością jadał w śląsko-niemieckiej restauracji „Pod Wypoczynkiem“, po drugiej stronie ulicy. Opoczyński, pochodzący z Krakowa, nie mógł przywyknąć do ciężkiej i niesmacznej kuchni śląskiej, wobec czego jadał u Nowakowskiego, również niedaleko. Ich pracownik zaś, nie mogąc sobie pozwolić na wielkie wydatki, stołował się w jednym z licznych barów, położonych wpobliżu.

Punktualnie o godzinie 2.45 trzej panowie zjawiali się przed sklepem Nic na świecie nie mogło zmienić tego ceremonjału, przyjętego od szeregu lat.

W słoneczny, przedwiosenny dzień miał miejce na ulicy Św. Jana pewien nikły wypadek, jaki zdarza się dość często w dużych miastach.

Mniejwięcej w pół godziny po zamknięciu sklepu jubilerskiego Palki i Opoczyńskiego ukazali się na rogu ulicy Dworcowej dwaj tragarze, dźwigający z wielkim trudem kufer olbrzymich rozmiarów, który musiał być bardzo ciężki, sądząc z wysiłków i spoconych twarzy niosących. A nie byli to bynajmniej ludzie, pozbawieni mięśni; jeden z nich rosły i silny, miał wygląd atlety, a i drugiemu na mocy nie zbywało!

Zbliżyli się właśnie, idąc jezdnią, do slepu jubilerskiego, kiedy „atleta“, idący sprzodu potknął się o krawędź trotuaru, zachwiał i dla przywrócenia równowagi przebiegł trotuarem kilka kroków. Zakląwszy siarczyście opuścił kufer na ziemię, co z konieczności uczynił i jego towarzysz. Atleta rzekł:

— Odpoczniemy tu chyba trochę.

Kufer dziwnym trafem stanął dokładnie przed zamkniętemi drzwiami sklepu. Tragarze wyprostowali się teraz z uczuciem wielkiej ulgi i każdy z nich oparł się o kufer ze swej strony.

Posterunkowy Alojzy Gajda, który stał na skrzyżowaniu ulicy Św. Jana i Dworcowej, zwrócił uwagę na dwóch tragarzy, uginających się pod tak wielkim ciężarem. Nie widział jednak w ich odpoczynku nic złego; miał dobre serce i żałował biedaków.

Gajda niedawno dopiero przyjechał do Katowic z rodzinnego Rybnika i nie orjentował się jeszcze w tutejszych mętach społecznych; — inaczej bowiem z pewnością poznałby w owym „atlecie“ znanego włamywacza Pilcha, tego samego Pilcha, który miał z Dirkiem „konferencję“ w spelunce na ulicy Mikołowskiej.

Policjant przypatrywał się im teraz z sympatją.

„Atleta“ wyraźnie zdradzał zdenerwowanie. Kręcił się, mruczał coś pod nosem, wciąż kogoś w tłumie wypatrując. W pewnej chwil przeszedł kilka kroków, stanął na rogu ulicy Dworcowej i górując nad głowami przechodniów, patrzał uporczywie w jednym kierunku. Wzruszył teraz ramionami i, klnąc półgłosem, wrócił do swego towarzysza. Posterunkowy, nie mając w tej chwili nic innego do roboty, z zaciekawieniem obserwował scenę kłótni czy wymówek. Drugi tragarz wszelkiemi siłami starał się uspokoić towarzysza, przekładając mu coś spokojnie i dobrodusznie. Im bardziej jednak czas upływał, tem większe było zdenerwowanie olbrzyma..

Posterunkowy Alojzy Gajda, zdziwiony i ubawiony rozgoryczeniem tragarza, podszedł do nich i zapytał:

— No co. każą wam czekać, ha?

— O, to zawsze tak jest z pierońskiemi babami! — odpowiedział wściekły atleta. — Ta moja Agnes mówiła tak: zaczekajcie na mnie kole dworca.. Będę tam o pół do drugiej. A my tu czekamy i czekamy. i nic. Przeprowadzamy się — dodał w formie objaśnienia — mieszkaliśmy dotychczas na Andrzeja, a teraz wynosimy się na Załęże. Już rano zawiozłem łóżko, szafę i cztery krzesełka, a terazki niosemy bieliznę i kiecki..

Opowiadał, trzęsąc się ze zdenerwowania. Nieznacznie podprowadził policjanta na róg, wymachując pięściami w powietrzu. Można było się spodziewać, że lanie, jakie spotka „pierońską babę“, należeć będzie do tych, które stanowią epokę w życiu żony.

Gajda śmiał się i przytakiwał głową. Jakże mógłby domyślić się zdrady.. jaka kryła się w olbrzymim kufrze?

Gdyby ktoś wpadł na pomysł podniesienia kufra z ziemi, przekonałby się, że jest dużo lżejszy, niż pozory na to wskazywały.

A co się tymczasem działo? Po stronie, przylegającej do ściany domu, niewidocznej dla przechodniów, odsunęły się zamaskowane drzwiczki kufra i w otworze ukazał się mały zwinny człowiek, w którym można było poznać... Sabatiniego. Włoch wysunął rękę, namacał zamek w drzwiach, przekręcił przygotowanym wytrychem, poczem zręcznie wsunął się do środka sklepu. Zaświecił lampkę elektryczną i począł ładować do walizki kosztowności, jakie tylko wpadały mu pod rękę. Działał pośpiesznie, zabierając wszystko z wystawy, z szaf, i szuflad. Po kilku minutach plądrowania, z pełną walizką i naładowanemi kieszeniami, skierował się ku wyjściu. Serce zabiło mu gwałtownie... nie, przecież wszystko w porządku, dokładnie tak, jak obmyślił! Kufer stał na swojem miejscu. Wyszedł tą samą drogą, jaką się tu dostał, zamykając drzwi niezwykle starannie.

Kwadrans po drugiej Pilch głośno zadecydował:

— Już dosyć głupiego czekania! Chodźma dalej. Trza być w Załężu przed nocą!

Podnieśli kufer i skierowali się w stronę Rynku. Przed teatrem czekał na nich samochód ciężarowy. Pośpiesznie załadowali nań kufer, sami usiedli obok szofera i wóz pełnym gazem ruszył w stronę Bogucia..

O godzinie czternastej minut czterdzieści pięć panowie Palka i Opoczyński spotkali się ze swoim subjektem przed sklepem. Według ustalonego od lat rytuału Opoczyński otworzył drzwi i wszedł do wnętrza.

Zapalił światło, W tem miejscu nastąpiło coś nadzwyczajnego, nieprzewidzianego i zgoła niesamowitego. Zamiast wejść dalej i zrobić miejsce wspólnikowi, Opoczyński stanął jak wryty, poczem zaczął wrzeszczeć jak opętany:

— Okradli nas! Okradli nas! Wlamali się!

W ciągu dziesięciu sekund tłum gapiów zebrał się przed sklepem, a Alojzy Gajda musiał siłą torować sobie drogę, aby się dowiedzieć, co zaszło.

Panowie Palka i Opoczyński wrócili już do równowagi i tłumaczyli mu:

— Włamali się i okradli nas. Nie wiemy jeszcze, na jaką sumę, ale to obojętne, bo jesteśmy ubezpieczeni

Jubilerzy stanęli na wysokości zadania i zachowali się, jak przystało na dżentelmenów. Natomiast Alojzy Gajda zdradzał objawy najkompletniejszego ogłupienia:

— Jakto? — wykrzykiwał, — Okradli was? Teraz, podczas obiadu? A czy jest jakieś drugie wejście do sklepu?

— Niema innego wejścia — rzekł stanowczo Opoczyński, Złodzieje musieli wejść tędy, — Zresztą pozostawili nawet ślady swojej roboty.

Wskazał na zamek, gdzie wytrych Sabatiniegopozostawił parę zadrapań..

— To jest niemożliwe! — wyszeptał Gajda. — Nikt nie stał przed sklepem. Był tylko kufer.

Nagle tupnął nogą z pasją, wykrzyknął: — Pierony ogniste! — i wybiegł ze sklepu, jak szalony.

Nic nie pomogło. Dawno już nie było śladu po złoczyńcach.

Śledztwo w ciągu 48 godzin nie zdołało ustalić niczego konkretnego. Towarzystwo asekuracyjne powierzyło tedy całą sprawę detektywowi Karolowi Wardenowi, który zmiejsca zabrał się do roboty.

(D. c. n.)

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Organizacja zespołów artystycznych i technicznych w teatrach Towarzystwa Krzewienia Kultury Teatralnej: Narodowym, Polskim, Nowym, Letnim i Małym, została już zakończona. Prace organizacyjne trwały blisko dwa miesiące, nie dziw, tak bowiem wielki kompleks teatrów wymagał bardzo poważnych wysiłków przygotowawczych, zbudowanie zaś nowej instytucji na nowych podstawach gospodarczych o znacznym personelu (wynoszącym łącznie z zespołami i obsługą robotniczą ogółem kilkaset osób) — było nielada zadaniem. Mimo tak wybitnego rozbudowania instytucji co do ilości placówek teatralnych personel biurowo - administracyjny w zasadzie ulegnie jedynie nieznacznemu powiększeniu liczebnemu przez doangażowanie kilku sił pomocniczych. Osobowo skład dyrekcji generalnej 5 teatrów ukonstytuował się następująco: dyrektorem generalnym jest dr. Arnold Szyfman delegatem zarządu TKKT. — Juljusz Kaden - Bandrowski, kierownikiem repertuaru — Bolesław Gorczyński, dyrektorem finansowym — Tadeusz Jasiński, dyrektorem administracji — Bronisław Rostkowski, kierownikiem organizacji pracy — Mieczysław Rudkowski i generalnym sekretarzem lit. - art. — Eugenjusz Świerczewski. Sekretarzami poszczególnych teatrów będą: w teatrze Narodowym i Nowym — Paweł Owerllo, w teatrze Polskim i Małym — Edmund Szymański, w teatrze Letnim — Janusz Tomasik.

* * *

Niezadługo już wyruszy ze stolicy w swą pierwszą podróż pierwszy polski pociąg - wystawa, złożony z 30 wagonów, w których mieścić się będą eksponaty, wagon - elektrownia, wagon - kino i wagon dla personelu. Wagony, w których mają być umieszczone eksponaty, przerobione są specjalnie przez warsztaty kolejowe, a połączone przejściami zabezpieczonemi „harmonjami" stanowić będą jakgdyby szereg sal, rozłożonych w amfiladzie. Wielkość poszczególnych wagonów wynosić będzie 3 na 8 m. Zwiedzanie pociągu - wystawy odbywać się będzie na zasadzie ruchu jednostronnego, to znaczy, że zwiedzający wchodząc do pociągu przez pierwszy wagon, opuszczać go będzie dopiero przez ostatni.

* * *

Na międzynarodowy turniej lotniczy i na zawody balonowe o puhar Gordon-Benneta, które odbędą się wkońcu sierpnia i początkach września w Warszawie, spodziewana jest bardzo liczna wycieczka turystyczna z Niemiec. Według danych, które otrzymały biura podróży do dnia dzisiejszego zarejestrowano już 2.000 zgłoszeń od sportowców, lotników, urzędników i młodzieży szkolnej.

* * *

W najbliższym czasie dyrekcja wodociągów i kanalizacji przystąpi do rozpatrzenia ofert na budowę na warunkach kredytowych dwóch własnych elektrowni na stacji pomp rzecznych i na stacji filtrów. Ofert tych jest sześć. Ponieważ dyrekcja dysponuje na miejscu odpowiedniemi budynkami, zachodzi jedynie potrzeba zmontowania instalacyj wewnętrznych, co będzie mogło być wykonane w ciągu roku.

Krateczki.

STARCIE NA ULICY.

Namiętny Bąk.

Dzisiaj prosi o głos p. Ignacy Pióro. Cierpliwy ten czytelnik już dość długo czeka na zamieszczenie jego listu, przytaczam go więc in extenso, bez jakichkolwiek zmian:

„Ciegiem to wszyscy ujadają co w urzędach naszych to same niegrzecne ludziska siedzą i dla człowieka nijakiej delikatności w nich niema. Wszyćko to je fałsz, o cem ja sam sie przekonałem kiedy w tych dniach polazem do biura swojego powiatu z podaniem. Ledwo dzwi otwarłem a tu zara woźny za ręce mnie do pana nacelnika prowadzi tylko bestio silny widać bo bez mało, że mi ręki jednej nie wykręcił. Tu kłaniam się nizko i oddaje papirek a pan nacelnik nie patsy tylko kaze zacekać kolijki. O rety myśle co tero bedzie bo ludziska z okolicy to juz od długich lat na te kolijke cekajo, już pomiary gruntu robili i nijak dockać sie nie mogą. Ale myśle co z tego bedzie. Siadam se na pace od nawozu štucnego bo ławy żadnej nie było i cekom w izbie gdzie siła ludu pracuje. Tu się napatrzyłem i nasłuchałem dużo ciekawości. Siedzi widze jakiś młokos wąsa ani śladu i wpatruje się gdzieś wysoko, to na sunsiadki. On nic nie dłubie ino patrzy i patrzy a ona ciegiem smaruje uste czerwoną farbą i posypuje gembe białem proszkiem i tyż patrzy w małe lusterko. Dalej to siedzi starszy pan i nic tylko popija herbate i stęka. Cierpliwa to štuka coś mu boli a on obywa się bez felczera ino sam stęka. Wpada jakaś pani i prosto leci do sekretarza i peda coby żwawo jej wypisał że ona żyje, takie świadectwo. Sekretarz głowo kiwa i peda co takiego papieru on nie wypise jak nie dostanie od proboszcza swojego świadectwa że żyje, że w parafji nikt jej nie pochował. Nic pomogło zadne gadanie i ujadanie sie i pan sekretarz bardzo delikatnie babie drzwi wychodkowe pokazał.

Wreście przyłazi do naczelnika mieiscowy aptekarz i peda coby zara z nim sedł bo juz nauczyciel i ometra cekają przy jakimś tam zielonym stoliku. Myśle sobie: oj i miastowe ludzie cieżko precujom na kawałek chleba i zara nim mnie pan woźny chciał znowu delikatnie za ręke wyprowadzić sam opróżniłem grzecznie biuro. Z poważaniem Ignacy Pióro".

Ano, panie Ignac, już na świecie tak jest, że trudno jest załatwić jakąś sprawę w urzędzie. Widzi pan, gdyby było łatwo, to ludziom-by się zdawało, że urząd to nic, drobiazg, że łatwo jest urzędować, że ludzie w urzędach tylko się bawią, dłubią w nosie, jak pan zauważył, i piją herbatę. A tak, jak interesant z „papirkiem" musi przyjść kilkanaście razy, jak go odsyłają „wte i wewte", to wie, że urząd ciężko pracuje. Jak pan już otrzyma swój papierek, to ma pan pewność, że taki dokument, po który pan chodził kilka tygodni czy miesięcy posiada swoją wartość. A co za wartość mógłby posiadać papierek raz-dwa napisany, bez namysłu, bez „odleżenia się". Ziarno pan zasieje dzisiaj, a plon pan zbierze dopiero za kilka miesięcy. Tak samo i w urzędzie musi potrwać dłuższy czas, nim pańskie starania przyniosą odpowiedni plon.

Już teraz nie będzie pan chyba miał pretensji do swego urzędu. Jeśli zaś chodzi o zielony stolik, no to, widzi pan, jest taka sama choroba jak katar, tylko, że trwa znacznie dłużej. Niema lekarstwa na katar, niema go i na bridża.

MIŁOŚĆ.

Katarzyna Bąk kocha Alfreda Wdowiaka. Wdowiak nie kocha Katarzyny Bąk. Coś jednak musi tych ludzi łączyć, nie wyobrażam sobie bowiem, aby każda kobieta, która mnie kocha bez wzajemności miała tak postępować, jak Kasia.

Katarzyna spotkała na ulicy Wólczańskiej Wdowiaka. Katarzyna spytała:

— Kochasz mnie?

— Nie.

— Nie kochasz mnie?

— Nie.

W tem miejscu Bąkówna wyrwała z rąk Alfreda laskę i rozbiła ją na jego własnej głowie, obdarzając go jednocześnie epitetem złodziej (serca?).

Sąd Grodzki skazał Katarzynę Bąk na 20 złotych grzywny lub 7 dni aresztu.

Jerzy Krzecki.

Łodzianin pod zwojem lin okrętowych.

Podróż „na gapę" nie ud4ła się.

Z Gdyni donoszą:

Morze pociąga. Pociąga wielkiemi nadziejami zamorskich podróży, ruchem kipiącego życiem portu.

To też z całej Polski zjeżdżają się nad morze bezrobotni wiedzeni nadzieją, że tutaj wreszcie znajdą możliwości

zarobku i pracy,

a kiedy rozczarowawszy się w ostatnim punkcie bezrobotnej i bezdomnej wędrówki widzą, że i w Gdyni czyha na nich ten sam głód i jeszcze gorsza nędza, postanawiają szukać szczęścia jeszcze dalej, gdzieś w portach obcych, do których na oczach ich odchodzą co dziennie naładowane statki pod obcemi banderami. Wówczas zostaje jedna droga ukrycia się gdzieś w ciemnym zakątku luki bunkrowej i odpłynięcie w świat na... jeszcze nędzniejszą wegetację.

Wiedziony temi samemi nadziejami, co i tylu jego bezrobotnych poprzedników przywędrował do Gdyni

27-letni Aleksander Szymonowicz,

zamieszkały stale w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej. Pracy nie znalazł. Kilka przywiezionych z domu groszy szybko się wyczerpały. Wówczas zawiedziony młodzieniec postanowił szukać szczęścia w innych portach świata. W porcie poznał marynarzy z statku greckiego „Boris". Wzamian za zawartość jedynej posiadanej przez niego, walizki miał zostać schowany na statku i przewieziony do najbliższego portu obcego.

Wszystko poszło jak po maśle, ale widocznie stary i doświadczony kapitan znał swoich ludzi, skoro sam przed wyjazdem przeszukał cały statek i w jakimś ciemnym zakątku pod zwojem lin i kabli odnalazł niefortunnego podróżnika, którego jak i tylu innych odesłano do komisarjatu policji.

Wojna niewiast z posterunkowym.

Dzielny policjant nie pozwolił się rozbroić.

Z Szubina donoszą:

W zagrodzie Szalów w Złotowie, pow. szubińskiego zjawił się sekwestrator Urzędu Skarbowego celem zabrania zajętej bryczki za zaległe podatki.

Matka z córkami stawiły egzekutorowi

stanowczy opór,

tak, że tenże był zmuszony wezwać pomocy posterunkowego P. P. Kiedrowskiego.

64-letnia Marjanna Szal ujrzawszy posterunkowego schwyciła za leżące na ziemi grube polano i z drewnem tem rzuciła się na posterunkowego. Posterunkowy zdołał drąg kobiecie wydrzeć i go odrzucić. Marjanna Szal jednak nie dała za wygraną i ponownie rzuciła się na posterunkowego, chcąc mu

wydrzeć karabin.

Widząc to córki Szalowej 20-letnia Genowefa oraz 18-letnia Zofja pośpieszyły swej matce z pomocą szarpiąc ze wszystkich stron posterunkowego.

Uporawszy się chwilowo z kobietami posterunkowy wraz z przybranemi do pomocy ludźmi, przystąpił do bryczki i wspólnie z innymi począł ją wypychać z podwórza na ulicę.

Marjanna Szalowa chcąc zabranie bryczki udaremnić, skoczyła na nią i biczem poczęła chłostać ludzi. Na nic jej się to jednak zdało, gdyż wywiezono ją głośno zawodzącą razem z bryczką na ulicę.

Marjanna Szalowa wraz z córkami za awanturowanie się zasiadły na ławie oskarżonych przed tut. sądem Okręgowym.

Sąd po przeprowadzeniu rozprawy i po naradzie ogłosił wyrok skazując matkę i córki każdą

na 2 miesiące aresztu.

Wykonanie orzeczonej kary sąd zawiesił na przeciąg lat 5.

Dwie ofiary nieświeżej kiełbasy

walczą ze śmiercią w szpitalu.

Z Bydgoszczy donoszą:

Wypadkowi bardzo ciężkiego zatrucia jadem kiełbasianym uległa rodzina Bartoszewskich, zam. przy ul. Żwirki i Wigury 46.

Antonina Bartoszewska zakupiła w jednym ze składów rzeźnickich przy ul. Szubińskiej kiełbasy, którą spożyła z córką swą Franciszką. Kiełbasa

nie była świeża.

Objawy zatrucia wystąpiły szybko i tak gwałtownie, że zeszła konieczność zawezwania pogotowia, które obie ofiary w stanie bardzo ciężkim przewiozło do szpitala.

RADJO-KĄCIK.

DZIŚ WIECZOREM.

RASZYN.

16,00 „Specjalny punkt widzenia", wesoła audycja muzyczna w oprac. T. Sygietyńskiego.

16,45 „Najnowsze przeboje" w wyk. Astona i Fogga z tow. ork. pod dyr. Juranda (płyty).

17,00 Skrzynka pocztowa.

17,15 Koncert z Krakowa.

18,00 „Biała firanka", wygł. p. J. Strzelecka, (odczyt).

18,15 Słuchowisko ze Lwowa.

19,15 Rozmaitości.

19,25 Program na dzień następny.

19,30 Muzyka tan. z kawiarni „Gastronomja".

19,50 Wiadomości sportowe.

20,00 „Myśli wybrane".

20,02 „Przegląd teatralny".

20,12 Muzyka lekka. Wyk.: ork. P. R. pod dyr. Z. Górzyńskiego i T. Laskowski (śpiew). Przy fortep. J. Lefeld.

20,50 Dziennik wieczorny.

21,00 Capstrzyk Marynarki Wojennej (tr. z Gdyni).

21,02 „Wiadomości rolnicze", wygł. p. St. Sadkowski.

21,12 Koncert popularny. Wyk.: ork. symf. P. R. pod dyr. J. Ozimińskiego i R. Wraga (śpiew z tow. ork.).

22,00 Odczyt z Krakowa.

22,15 Muzyka tan. z danc. „Oaza".

23,00 Wiadomości meteorol. dla kom. lotn.

ŁÓDŹ JAK RASZYN Z WYJĄTKIEM.

20,02—20,12 Repertuar teatrów.

21,02—21,12 Muzyka (płyty).

PIĄTEK, dnia 24 sierpnia.

RASZYN.

6.30 Pieśń poranna.

6.38 Gimnastyka.

7.08 Dziennik poranny.

6.35, 6.53, 7.10 Muzyka poranna (płyty).

7.20 Chwilka pań domu.

7.25 Program na dzień bieżący.

7.30 Rozmaitości.

11.57 Sygnał czasu.

12,00 Hejnał.

12,03 Wiadomości meteorologiczne.

12,05 Przegląd prasy polskiej.

12 0 Muzyka popul. (płyty).

13,00 Dziennik południowy.

13,05 Koncert zesp. H. Adamskiej-Grossmanowej.

13.55 „Z rynku pracy".

14,00 Wiadomości o eksporcie polskim.

14,05 Wiadomości gospodarcze.

16,00 „Po jednej piosence" (płyty).

17,00 Audycja dla chorych w opr. ks. Reksa (tr. ze Lwowa).

17,30 Recital fortep. H. Grensberga (tr. ze Lwowa).

18,00 Reportaż E. Paciorkowskiego.

18,15 Recital z Poznania.

18,35 Piosenki w wyk. chóru Juranda (płyty).

18,45 „Brzegiem morza do ujścia Piaśnicy" — wygł. p. Bartoszczak.

18,55 „Jak spędzić święto?"

19,00 Rozmaitości.

19,10 Program na dzień następny.

19.15 Arje i pieśni w wyk. I. Hupertowej (msopran), przy fortep. J. Lefeld.

19,35 Muzyka lekka w wyk. orkiestry Sandlera (płyty).

19,50 Wiadomości sportowe.

20,00 „Myśli wybrane".

20,02 „Skrzynka poczt. techn.", omówi red. W. Frenkiel.

20,12, 21,12 Koncert symf. ze studja. Wyk. ork. symf. P. R. pod dyr. Br. Wolfstala i B. Gimpel (skrzypce).

20,50 Dziennik wieczorny.

21,00 Capstrzyk Marynarki Wojennej (tr. z Gdyni).

21,02 „Wiadomości rolnicze", wygł. inż. W. Kołodziejski.

22,00 „Najlepsze lekkoatletki świata", wygł. p. K. Muszałówna (felj.).

22,15 Muzyka tan. z kaw. „Paradis".

23,00 Wiadomości meteor. dla kom. lotniczej.

ŁÓDŹ JAK RASZYN Z WYJĄTKIEM:

14,05 Komunikat Izby Przem. Handl. w Łodzi.

21,02—21,12 Muzyka (płyty).

21.12—22,00 Koncert symfoniczny (część II-ga).

ANDRE BIRABEAU.

MIŁOŚĆ.

Człowiek, o którym chcę wam opowiedzieć, był biednym człowiekiem, niestety.

Francuski pisarz, La Rochefoucauld, orzekł: „Są ludzie, którzyby nie zakochali się nigdy, gdyby nigdy nie słyszeli o miłości". I jest to bardzo słuszne twierdzenie. Rzec również można, że są ludzie, którzyby nigdy nie cierpieli spowodu braku miłości, gdyby wszyscy razem i każdy zosobna nie suszyli im ciągle głowy na ten temat.

Wilhelm Plougrescant tylko o miłości marzył od najmłodszych lat, a to dlatego, że karmił się nieodpowiednią lekturą, t. j. chcę powiedzieć, że czytywał poezje. Ach! o ileby lepiej zrobił, gdyby od lat szkolnych czytał tylko pornograficzne utwory! Bowiem nabrałby jedynie ochoty do rozpusty, którą łatwo zadowolić, a która znudzi się wkrótce. Natomiast jeżeli ktoś powziął pragnienie miłości, zwłaszcza tej przez wielkie M., nie wystarczy wyjrzeć z domu, — bo nie spotyka się jej na ulicy.

Wilhelm Plougrescant, gdyby mu nie mówiono o miłości, mógł zostać zacnym człowiekiem, któryby w życiu swem posiadał kochanki, następnie żonę; człowiekiem spokojnie zarabiającym na życie, grającym na giełdzie, a może w piłkę nożną, słowem: człowiekiem normalnym, względnie szczęśliwym. Ale nie. Dręczyła go myśl natrętna: pragnienie miłości. I to popsuło mu życie.

Oczywiście poznawał kobiety i kochał je, lecz nie to nazywał miłością. Trzeba mu było, jak już zaznaczyłem, wielkiego M. Wiedział dokładnie, na co czekał: oto pewnego dnia ujrzy kobietę — jedną tylko w tłumie olbrzymim, i ją tylko widzieć będzie; odczuje jakby cios w serce, krew zatętni w jego skroniach; zapragnie rzucić się ku niej, lecz nogi ugną się pod nim; zapragnie zatrzymać ją swem wołaniem, lecz zdolny będzie tylko bełkotać. I to będzie Miłością. Czemś cudownem, rzecby można: świętem. Wizją. Rewelacją. (Zawsze przez wielkie litery). A znalazłszy kobietę jedyną w swem życiu — będzie szczęśliwy.

Nie miał jeszcze matury, gdy już o tem marzył. Uzyskał maturę, zdobył pierwsze włosy na brodzie, następnie mundur wojskowy..... a potem... potem nabył mały brzuszek i pierwsze siwe włosy, a wciąż jeszcze nie poznał piorunującego uczucia miłości (przez wielkie M.) Bogu jednemu wiadomo, ile kobiet spotyka się w swem życiu, mieszkając w Paryżu! Bogu jednemu wiadomo, ile zobaczyć można oczu — błękitnych, czarnych, szarych, bronzowych i zielonych! I ciemnych i jasnych, nawet farbowanych, włosów! I biuścików! I nóżek. I wszelkiego rodzaju uśmiechów! Wszystko to budziło w nim nieraz pożądanie, lecz nigdy piorunującego wrażenia — nigdy miłości!

To też człowiek ten gorzkniał sczasem. Był w gruncie rzeczy ambitny, więc zaznał goryczy rozczarowanej ambicji. Myślał z zawiścią: „Dlaczego ten lub ów, bałwan jakiś, niewart mnie wcale, poznał miłość, a ja nie?"

Mijały lata. Doznawał rozpaczliwego wrażenia straconego czasu. Bowiem — prawda? — właściwe jego życie na tym świecie rozpocząć się mogło dopiero z chwilą poznania przeznaczonej mu towarzyszki.

— A więc, co będzie? — niecierpliwił się — czyżbym miał umrzeć, nie zaznawszy miłości?

Niepokoił się... Stał się malkontentem, coraz bardziej ponurym, niezadowolonym z ustroju społeczeństwa (ustrój społeczeństwa przeszkadza zawsze tylko jednostkom). Powoli zamieniał się w buntownika. Stracił kilka posad spowodu buntowniczego usposobienia. Zaczęto spotykać go na wiecach rewolucyjnych. Wiec rewolucyjny jest zebraniem ludzi, nieposiadających auta, i tych, co nie mogą pić dowoli, i tych także, co to nie mogą zająć miejsc swych przełożonych..... a i tych również, którzy, jak widzicie, nie mogą znaleźć kobiety, której szukają.....

Plougrescant był obecnie człowiekiem, zbliżającym się do pięćdziesiątki, o złem spojrzeniu, wykrzywionych ustach i dwu głębokich fałdach, biegnących od nosa ku kącikom warg.... człowiekiem, który utracił wszelką nadzieję....

Gdy wtem, pewnego dnia....

Ach! nastąpiła „Wizja" i „Rewelacja". Zauważył ją znienacka, gdy obrzucał tłum spojrzeniem nonszalanckiem i wzgardliwem; była kobietą, jakie spotykał dziesiątkami tysięcy, o oczach błękitnych, jakich jest wiele, i rudej czuprynie, jakie fryzjerzy fabrykują tuzinami — tylko, że ta właśnie kobieta została wybranką. To była „Ona". I wszystko, co oddawna przewidywał, spełniło się w rzeczywistości: doznał szoku w samo serce... skronie jego zatętniły... poryw unosił go ku niej na trzęsących się pod nim nogach, a słowa, które wyrzucić chciał z ust, uwięzły mu w zdławionej krtani...

Ona! Nareszcie! O, Boże! Co za szczęście bez granic! Oczy jego obejmowały ją bez końca, pożerając beret, przybrany futrem, zaondulowane włosy, zaciekawione oczy i usta napoły otwarte, niemal z głupkowatym wyrazem. Gadano dookoła niego, dyskutowano głośno, wrzeszczano nawet: nie słyszał nic. Zapomniał o tem, czem był i dlaczego znajdował się tutaj. Widział tylko ją, o dwadzieścia metrów od siebie, odgrodzoną tłumem osób. Ludzie dookoła niej, całe otoczenie — wszystko było tylko tłem, na którem odcinała się jej postać.

Był całkowicie opanowany wrażeniem, którego tak wyczekiwał, a które spadło na niego znienacka.

Zmuszony został do opuszczenia swego miejsca i oddalenia się od niej, lecz widział ją jeszcze przed sobą, przymknąwszy oczy... Ach! więc wkońcu przyszła dla niego miłość. Nareszcie! nareszcie!... Powrócił na swoje miejsce. Spojrzał znowu na jej drobną twarz... Ach! ile upojenia dostarczyć może prawdziwe uczucie!......

. . . .

Ktoś pociągnął go za rękaw... Niemal jednocześnie uświadomił sobie, że zapanowało głębokie milczenie. Twarz zaczerwieniona zwróciła się ku niemu.

— Jestem zrozpaczony, mój biedny przyjacielu... Widział pan, że zrobiłem wszystko, co mogłem.... Nie miałem nadziei na uniewinnienie, lecz nie przypuszczałem nigdy, że mimo wszystko wlepią ci dwadzieścia lat ciężkich robót....

Mówił do niego adwokat, a działo się to w trybunale, gdzie osądzono Wilhelma Plougrescanta, oskarżonego o sabotaż zbrodniczy.

Dwadzieścia lat!... Dwaj policjanci wyprowadzili z sali nieszczęsnego człowieka zanim jeszcze zdążył rzucić ostatnie spojrzenia na drobną kobietę w filcowym bereci e....

Tłum. L. M.

SPORT.

Dziś Piła - Poznań.

Sukces Oleckiego.

Wczoraj jak podaliśmy o godzinie 8-ej rano nastąpił start zawodników do biegu kolarskiego Berlin—Warszawa.. Pierwszy etap Berlin — Piła wynosił 243 klm.

Na metę w Pile wpada pierwszy o godz. 15 min. 35 Niemiec Schellen, przebywając dystans Berlin — Piła w 7 godzin 35 min. 40 sek. drugie miejsce skolei zajęła zwarta grupa 6-ch zawodników niemieckich Kruecki, Weiss, Hauswald i Schulten, 5-ym był Niemiec Figay, 6-ym Kranzer, dalej Bartel, za którym wbiegł na metę z rowerem w ręku zawodnik niemiecki Hupfeld. Po 18 minutach przeciął wstęgę Schellhorn razem z Boehmem. Jako 13-ty skolei, a pierwszy z Polaków przybył Olecki, który mimo ran odniesionych w zawodach w Lipsku, zakończył bieg w bardzo dobrej formie. Czas Oleckiego 8 godzin 6 min. 18 sek. 15-e, 16-e, 17-te, 18-e i 19-te miejsce zajęli kolejno Polacy: Kiełbasa, Urbaniak, Zieliński, i Więcek. Skolei przybył Ignaczak 8 godz. 10 min. 59 sek. i Kapiak 8 godz. 15 min. 31 sek. Reszta zawodników przybyła po upływie dłuższego czasu.

W pierwszym etapie zwycięstwo tak indywidualne, jak i drużynowe odnieśli Niemcy, mając lepszy czas od zawodników polskich o 3 godziny 12 min. 15 sek. Dziś we czwartek o godz. 15-ej nastąpi start do drugiego etapu biegu z Piły do Poznania. (103 klm.)

Czy szybkonoga Stasia

pojedzie do Japonji?

W nadchodzącą niedzielę Walasiewiczówna startuje na międzynarodowych zawodach w Amsterdamie.

W trzy dni później, 29 b. m. rozegrać się ma w Berlinie rewanż Walasiewiczówna - Krauss w ramach zawodów międzynarodowych. Niemcy na zawody te zaprosili

również Wajsównę.

Wyjazd Walasiewiczówny do Japonji nie jest dotąd pewny. W razie zgody naszej zawodniczki — wyjazd jej nastąpiłby w dniu 1 września b. r. z Marsylji, razem z drużyną japońską, która powraca do ojczyzny po igrzyskach londyńskich. Podróż okrętem do Japonji trwałaby dni 40.

Walasiewiczówna

nie jest dotąd zdecydowana.

W r. b. w Ameryce Walasiewiczówna kończy szkołę średnią i spodziewa się dostać maturę. Wyjazd do Japonji znacznie opóźniłby jej powrót do Ameryki i mógłby zaszkodzić jej pracy szkolnej.

Rozgrywki o mistrzostwa strzeleckie.

Zebranie przedstawicieli 24-ch klubów.

Zarząd Główny Pol. Zw. Strzelectwa Sportowego wydał w tych dniach „regulamin rozgrywek o mistrzostwa klubowe".

Na zebraniu przedstawicieli **24 klubów,** zrzeszonych na terenie stolicy we wspomnianym Związku, uchwalono przeprowadzić strzelania eliminacyjne w dniach 15 i 16 września b. r., przytem kluby wystawiają po 1 zespole 5-osobowym do konkurencji Pw2, Pd4, Bz. szkol. 9 i Zz kraj. 17.

Strzelania wyłonią 12 klubów II klasy. W roku przyszłym odbędą się dalsze rozgrywki do kl. I i wyborowej. W ten sposób powstanie na terenie Polski rodzaj ligi strzelectwa sportowego.

Na zebraniu ukonstytuował się Komitet Organizacyjny pod przewodnictwem por. E. Kreysera, wiceprezesa Zarządu Okr. PZSS.

Kusociński w Helsingforsie.

Dziś w Helsingforsie startuje na zawodach międzynarodowych Janusz Kusociński, który pobiegnie na dystansie 3 klm.

Kusociński wystąpił z Warszawianki.

Decyzja zarządu klubu.

Jak się dowiadujemy, w ub. wtorek Janusz Kusociński złożył w zarządzie KS. Warszawianki prośbę o zwolnienie go z klubu.

W odpowiedzi na podanie Kusocińskiego zebrał się tego dnia wieczorem zarząd Warszawianki i postanowił zawiesić naszego mistrza olimpijskiego do czasu przeprowadzenia w tej sprawie dochodzenia.

PIŁKARZE RUCHU POKONALI

wicemistrza Rumunji.

Wczoraj w Wielkich Hajdukach odbył się mecz piłkarski pomiędzy mistrzem Polski, Ruchem, a wicemistrzem Rumunji, Temasvar.

Mecz zakończył się zwycięstwem drużyny polskiej 7:1 (2:1). Mecz był bardzo ciekawy, gra na wysogim poziomie, a klasa drużyn początkowo wyrównana. W drugiej połowie meczu atak Ruchu rozegrał się i pokazał swoją klasę.

Bramki dla zwycięzców zdobyli: Peterek — 4 i Wilimowski — 3. Widzów 5.000.

ZALANI — ZALANYM...

Wesoły mecz w Bydgoszczy.

Z Bydgoszczy donoszą:

W niedzielę na Stadjon Miejski wkroczy zespół piłkarski Teatru Miejskiego, aby zmierzyć swe siły w meczu z reprezentacją dziennikarzy. Jako, że byłaby to prawdopodobnie jedyna okazja do legalnego skopania zjadliwych recenzentów teatralnych, dziennikarze dla celów zrozumiałych wystąpią w składzie rezerwowym, to znaczy trzymającym się z rezerwą do artystów.

Walka będzie uczciwa i zacięta.

Mecz podobno odbędzie się pod hasłem „Zalani - zalanym". Dochód przeznaczony jest na zalanych powodzian.

Sport w kilku słowach.

Oficjalne otwarcie tegorocznego sezonu atletycznego w Łodzi nastąpi w nadchodzącą niedzielę 26 bm. zawodami o mistrzostwo okręgu w pięcioboju nowoczesnym. Zawody rozpoczną się o godz 9 rano na bisku WKS. Przyczem zgłosiło się do nich ogółem 35 zawodników, następujących klubów: Kruszeender, Sokół, Siła, Makabi, SKS, Policyjny Klub Sportowy. Ze względu na propagandowy charakter imprezy wejście bezpłatne. Program pięcioboju składa się z następujących konkurencyj: podnoszenie ciężarów, zapasy, bieg 800m., rzut kulą i dyskiem.

Mecz bokserski międzymiastowy Łódź— Poznań, który odbędzie się w Łodzi na otwarcie sezonu bokserskiego w dn. 9 września zostanie rozegrany w sali Teatru Rozmaitości przy ul. Cegielnianej o godz. 11,30 przed poł. Łódź wystąpi w następującym skadzie: w. musza: Pawlak, w. k. Spodenkiewicz rez. Bicer I, w. p. Woźniakiewicz, w. lekka Banasiak, rezerw. Taborek, w. półśr. Garnczarek rezerw. Durkowski, w. śr. Chmielewski, w .półc. Kłodas i waga ciężka Krenc. Sędzią meczu będzie kpt. PZB p. Cendrowski z Warszawy. Przedsprzedaż biletów w f. „Restel".

Finałowy mecz tenisowy o mistrzostwo drużynowe grupy warszawsko-łódzkiej między Łódzkim Lawn Tenis Klubem a WLTK odbędzie się w ciągu soboty i niedzieli 25 i 26 bm. w Warszawie. Barw ŁLTK będą bronić: pp: Johnowa, Grohman i Stadtländer.

(—) Do drużynowych mistrzostw bokserskich Łodzi zgłosiły się trzy kluby: IKP, Hakoah i Zjednoczone. Mistrzostwa rozpoczną się dnia 15 września, jednak w dniu dzisiejszym odbędzie się już losowanie spotkań.

(—) Mistrzostwa motocyklowe Polski na torze żużlowym odbędą się dnia 16 września w Bydgoszczy.

(—) W ciągu piątku, soboty i niedzieli zostaną rozegrane na kortach przy ul. Wodnej, mistrzostwa tennisowe Union-Touringu, do których zgłosiło się ogółem 50 graczy. Walka o pierwsze miejsce odbędzie się najprawdopodobniej między H. Schröderem (obrońca tytułu mistrza), K. Brauerem, O. Stetką, Hilpertem, i W. Stetką. W piątek i sobotę początek rozgrywek o godz. 16-ej, zaś w niedzielę od 9-ej rano.

Zawody kolarskie o mistrzostwo „Orlęcia" w Zgierzu.

Na szosie Krzywie—Głowno, na przestrzeni 50 klm., odbyły się wewnętrzno klubowe zawody kolarskie o mistrzostwo „Orlęcia".

W biegu kolarskim uczestniczyło 5 zawodników. Pierwszy przybył Potemka Marjan w czasie 1,55.28 sek. Drugi przybył Kubiak Aleksy, trzeci Bogusławski Jan. Zawody odbywały się w fatalnych warunkach; powierzchnia szosy spowodu deszczu była rozmokła.

Bezpośrednio odbyły się także wewnętrzno-klubowe zawody strzeleckie o mistrzostwo sekcji strzeleckiej i jednocześnie o zdobycie O. S. W imprezie tej brało udział około 20 zawodników, z których O. S. zdobyło 8-miu. Mistrzem sekcji strzeleckiej „Orlęcia" został Kaczmarek Józef, zdobywając 89 punktów. Drugie miejsce zdobył Grzelewski Bolesław.

NA POWODZIAN.

Powołana przez p. Prezesa Sądu Okręgowego Komisja, mająca na celu regulowanie stosunków w notarjacie łódzkim, działająca pod przewodnictwem notarjusza R. Wodzińskiego, wystąpiła z inicjatywą dobrowolnego opodatkowania się notarjuszów

na rzecz powodzian.

Inicjatywa Komisji znalazła gorące poparcie wśród członków notarjatu, tak, że pomimo kryzysu, doraźnie wpłynęło na ten cel przeszło 1400 zł., przyczem zebranie notarjuszów urzędujących w Łodzi, postanowiło dalsze opodatkowanie się na rzecz powodzian w ciągu dwuch miesięcy procentowo od obrotu.

WINSZUJEMY.

Jutro: Bartłomiejowi.
Wschód słońca 4,33
Zachód — 18.44
Długość dnia 14,11
Ubyło dnia 2,34
Tydzień 34.

Życie ekonomiczne.

BAWEŁNA.

Nowy Jork, 23 sierpnia. Loco 13,30; sierpień 13,06; wrzesień 13,08; październik 13,15—13,16.

Egipska, 23 sierpnia. Loco 8,73; październik 8,42; listopad 8,45; grudzień 8,54.

Brema, 23 sierpnia. Loco 15,42; grudzień 15,23; styczeń 15,41; marzec 15,73.

Waluty, dewizy i akcje na giełdzie warszawskiej.

SŁABSZA TENDENCJA DLA DEWIZ.

Kursy dewiz kształtowały się naogół słabo, obroty były ożywione.

ZMIENNE USPOSOBIENIE DLA PAPIERÓW PAŃSTWOWYCH.

W grupie pożyczek premjowych przedmiotem notowań była 3 proc. Pożyczka Budowlana, która zwyżkowała o 25 gr. oraz Dolarówka, która poniosła stratę w wysokości 10 gr. na sztuce.

PAPIERY PROCENTOWE.

Premjowa Pożyczka Budowlana ser. I 44,00; Premjowa Pożyczka Dolarowa, serja III 53,50; Państwowa Pożyczka Konwersyjna 64,50; Konwersyjna Pożyczka Kolejowa 1926 r. 58,75; Pożyczka Dolarowa 1919—1920 r. 67,75; Pożyczka Stabilizacyjna 1927 r. 67,88; Listy Zastawne Banku Rolnego 83,25; Listy Zastawne Banku Rolnego 94,00; Listy Zastawne Banku Gosp. Kraj. II em. 83,25; Listy Zastawne Banku Gosp. Kraj. I em. 94,00; Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. II em. 83,25; Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. I em. 94,00; Listy Zastawne T-wa Kredyt. Przem. Polsk. 76,50; Listy Zastawne Tow. Kredyt. Ziemsk. w Warszawie 44; Listy Zastawne Tow. Kr. Ziemsk. w Warszawie 52; Listy Zastawne Tow. Kred. m. Warszawy 67,00; Listy Zastawne Tow. Kred. m. Warszawy 71,25; Listy Zastawne T. Kr. m. Warszawy 1933 r. 60,00; Pożyczka Konwersyjna m. Warszawy 1926 r. 58,00; Listy Zastawne Tow. Kred. m. Łodzi 1933 r. 53,00.

KURSY AKCYJ.

Bank Polski 86,25; Starachowice 10,80.

GIEŁDA ZBOŻOWA WARSZAWSKA I POZNAŃSKA.

Warszawa, 23 sierpnia. Urzędowa cedula Giełdy Zbożowo-Towarowej, kursy ustalone na podstawie cen giełdowych: żyto stare i nowe 17,00—17,50; pszenica jednolita stara i nowa 20,00—21,00; pszenica zbierana stara i nowa 19,00—20,00; mąka pszenna gat. I lit. B 0-45 proc. 34—36; mąka żytnia I gat. 0-95 proc. 25,50—26,50; mąka razowa 19,50—20,50.

Poznań, 23 sierpnia. Urzędowa cedula Giełdy Zbożowej i Towarowej w Poznaniu. Kursy ustalone na podstawie cen tranzakcyjnych, żyto i pszenica stare i nowe zdatne do przemiału: żyto 17,65, pszen. 19,25. Kursy ustalone na podstawie cen orjentacyjnych: żyto stare i nowe zdatne do przemiału 17,50—17,75; pszenica stara i nowa zdatna do przemiału: 19,00—19,50; mąka żytnia I gat. 0-55 proc. 23,50—24,50; — I gat. 0-65 proc. 22,00—23,00; mąka razowa 0-95 proc. 19,50—20,50; mąka pszenna I gat. lit. A 20 proc. 33,50—36,50.

GDZIE SIĘ PALI?

Apel Łódzkiej Straży Ogniowej do społeczeństwa.

Wszyscy mieszkańcy Łodzi wiedzą o istnieniu łatwo do zapamiętania i nakręcenia telefonicznego numeru 8, należącego do Łódzkiej Straży Ogniowej Ochotniczej. Nie wszyscy jednak wiedzą, iż numerem tym należy się posługiwać wyłącznie tylko wtedy, gdy się chce wezwać straż do pożaru.

Zasada ta przez wielu nie jest przestrzegana szczególnie w wypadku wybuchu pożaru. Liczni posługują się numerem 8 przy załatwianiu nawet mało ważnych interesów. Numer 8 zasypywany jest wprost pytaniami o charakterze informacyjnym, np. „gdzie się pali?" i t. p. Ludzie ci nie zdają sobie sprawy, jaką w tych wypadkach

wyrządzają szkodę,

utrudniając zajmowaniem centrali Straży wzajemne komunikowanie się Komendy Łódzkiej Straży Ogniowej Ochotniczej z oddziałami walczącemi z ogniem.

Komenda Straży apeluje więc gorąco do społeczeństwa łódzkiego, w imię dobra publicznego i bezpieczeństwa mieszkańców — by miało ono na uwadze powyższe ostrzeżenia, w przeciwnym bowiem razie t. j. na wypadek powtarzania się niewłaściwego zajmowania telefonu Nr. 8, Komenda Straży zmuszona będzie pociągać winnych nieprzestrzegania powyższego do odpowiedzialności karnej.

OGÓLNE ZEBRANIE. ELEKTROMONTERÓW.

W dniu 31 sierpnia 1934 r. o godz. 6 wiecz. w lokalu własnym odbędzie się zebranie wszystkich elektrotechników i praktykantów. Na zebraniu będą poruszone żywotne i naglące sprawy.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Rasy.
Teatr Letni — Hrabia Manoli.
Teatr Popularny (Ogrodowa 18) — Przedstawienie zawieszone.
Bagatela — Wesoła parada.
Adria — Posażna jedynaczka.
Amor — Na scenie. Co kto lubi. Na ekranie: Zdradzieckie światła.
Ars — I. Stracony ekspress. II. Parodja
Bajka — I. Jennie Gerhardt. II. Ja w dzień, ty w nocy.
Bratnia Strzecha — Król Cyganów.
Capitol — Przygoda o północy.
Casino — Śmierć odpoczywa.
Corso I. — Dolina Trwogi. II. Nieznajoma z telefonu.
Czary — I. Anny Ondra. II. Pożegnanie z bronią.
Dom-Ludowy — Romanse cygańskie.
Grand-kino — Ludzie w bieli.
Metro — Posażna jedynaczka.
Muza — Kobieta pod kontrolą.
Oświatowe — Niech żyje wolność. II. Książę Bouboule.
Palace: — Powrót Sherloka Holmesa.
Przedwiośnie — Sztuka życia.
Rakieta — Pożar nad Wolgą.
Słońce — I. Potwór morski. II. Żona na jedną noc.
Stylowy — Hazard życia.
Sztuka — Papryka.
Zachęta — I. Tunel. II. Król niedołęgów.

WYSTAWY.

Park Sienkiewicza — Wystawa koła artystów grafików reklamowych z Warszawy.

Co zgotować jutro na obiad?

Barszcz buraczkowy, zabielany, z kartofelkami, szczupak z chrzanem, marchewka z groszkiem, strudel z kaszą.

Najcudniejsze koronki wyrabiane są w... piwnicy.

Manekin w trumnie.

Zamiłowanie do koronek istniało od czasów najdawniejszych. Najnowsze odkrycia archeologiczne wykazały, że artystyczne hafty przezroczyste znane były w Asyrji i Egipcie. Etruskowie posiadali sposób tkania nici złotych i srebrnych w desenie, a w czasach nowszych sposób wyrabiania koronek miał przejść do Rzymian z Grecji.

Dopiero jednak wieki średnie dostarczają koronek takich, jakie znamy do dnia dzisiejszego. We Włoszech zwłaszcza i w Belgji wyrób ich doszedł

do niebywałej doskonałości.

Na portretach Jana Belliniego i innych malarzy średniowiecznych widzimy damy w kołnierzach i napierśnikach z koronek „Point", z czego wnosić można, że koronki tego rodzaju sporządzano już od lat 400 conajmniej.

W prowincjach flamandzkich wyrób koronek rozpowszechniony był szeroko w XV wieku, a stamtąd rozprzestrzenił się po całej Europie północnej. Wychodźcy flamandzcy przenieśli fabrykację koronek do Anglji. Przedtem już jednak znano w Anglji wyrób koronek, bo dotychczas zachowała się stuła, wykonana przez Ethelwynnę, panią wysokiego rodu, pod osobistym kierunkiem św. Dunstana, oraz komża i manipularz św. Cutberta, wykonane robotą koronkową. W Holandji koronki były modne w XVII stuleciu; ozdabiano niemi nawet młotki u drzwi, gdy chodziło o obwieszczenie urodzin dziecka w domu.

Za najpiękniejsze i najbardziej skomplikowane w rysunku uważane są weneckie, przedstawiające kwiaty, otoczone regularnemi, geometrycznemi figurami. Wyrób tych koronek był pilnie strzeżony przez Wenecjan i stanowił ich tajemnicę, to też przez długi czas Wenecja zmobilizowała u siebie cały handel koronkami. W wieku XIV, dawno znany przez Etrusków sposób wyrabiania koronek z nici złotych i srebrnych, wznowiono w Genui. Powstał też w tem mieście wyrób koronek klockowych na wielką skalę. Genua stała się rywalką Wenecji.

Najbardziej delikatne i z najcieńszych nici sporządzano

koronki w Brabancie.

Nici do tych koronek, wyrabianych dotychczas, są tak cieńkie, że wyrób odbywać się musi w ciemnych, wilgotnych piwnicach, inaczej nici, wystawione na działania światła i suchego powietrza, pękałyby łatwo. Można sobie wyobrazić co zdrowia i życia ludzkiego kosztuje wyrób tych arcydzieł pajęczych. Również słynne są koronki brukselskie.

Od pewnego czasu pięknych koronek o nader artystycznem wykończeniu dostarcza wyspa Madera. Mało natomiast znane są w Europie śliczne koronki paragwajskie.

W drugiej połowie XVIII wieku wzbroniono surowo dowozu koronek zagranicznych do Anglji, a ponieważ koronki były w owym czasie niezmiernie modne — nosili je nawet

mężczyźni przy żabotach i rękawach

przemytnictwo rozwinęło się na wielką skalę. Przemycano koronki w parasolach, trzewikach, chlebie, a nawet trumnach. Gdy zwłoki księcia Devonshire przybyły z Francji do Anglji, celnicy angielscy przeszukali nietylko trumnę, ale nawet zbadali ciało zmarłego, bo zdarzyło się już poprzednio, że zamiast zwłok pewnego księdza wwieziono do Anglji manekina, którego tułów stanowiły koronki, a dyrektor pałacu westminsterskiego zdołał w trumnie przemycić dla siebie koronki brukselskie wartości 2 tysięcy funtów szterl. Panie angielskie lubują się dotychczas nadzwyczaj w pięknych, starych koronkach. Najpiękniejszy na świecie zbiór tych arcydzieł nicianych posiada księżna Glouczester.

Pierwszą maszynę do wyrobu koronek sposobem mechanicznym zbudował w roku 1770 John Heathcoat z Nettinghamu, lecz dopiero w roku 1813 rodak Reathcoata, John Leavers zbudował

prawdziwy warsztat tkacki

do koronek, który doskonale naśladował koronki ręczne.

PROWANSALKA.

Nana Mirande, z Arles otrzymała na konkursie — Marsylji pierwszą nagrodę.

Pantera upija się zapachem krwi

Nietrzeźwa pani misiowa.

Znany myśliwy angielski Champion, który od szeregu lat przebywa w dżungli indyjskiej głównie dla fotografowania dzikich zwierząt, dowodzi w korespondencji swej, że dzikie bestje dżungli bynajmniej nie są tak niebezpieczne dla człowieka, jak się to ogólnie sądzi. Niebezpieczeństwo tygrysów — pisze Champion — ani w przybliżeniu nie jest tak wielkie, jak niebezpieczeństwo samochodów w wielkich miastach. Tygrys nie jest wcale okrutny, nie leży to

w jego naturze.

Na stokach Himalajów sfotografował on kilkakrotnie wszystkich członków rodziny tygrysiej. Jedynie tygrysica nie zbliżyła się nigdy dość blisko do aparatu fotograficznego. Także innego tygrysa, zwanego królem Chaukham, Champion przez kilka lat daremnie usiłował chwycić na płytę fotograficzną.

Wybitną cechą tygrysa jest ciekawość, wspólna zresztą wszystkim kotom. Champion kilkakrotnie stwierdził ślady tygrysów obok swego aparatu fotograficznego, o ile się od niego oddalił. Podobne wydarzenie miał pewien inspektor lasów, który zostawił auto swoje na drodze i na chwilę oddalił się

wgłąb lasu.

Do samochodu podszedł duży tygrys, obwąchał koła i lampy, potem wspiął się na tylnych nogach, by spojrzeć w szybę. Zobaczywszy swój konterfekt w szybie tygrys zaczął groźnie pomrukiwać i uderzył łapą w szybę, następnie jednakże oddalił się spokojnie skoro się przekonał, że tam nic więcej ciekawego nie ma.

Tygrys potrafi być okrutnym, gdy napada młode słonie. Przegryza on im najpierw ścięgna tylnych nóg, ażeby mu nie mogły uciec i zaczyna następnie

zżerać żyjącą jeszcze ofiarę.

Inne zwierzęta natomiast zabija tygrys natychmiast, przeżerając ofierze kręgi karku lub tętnice szyi. Tygrys zabija tylko tyle zwierząt, ile potrzebuje dla zaspokojenia głodu. Pantera natomiast upaja się

zapachem krwi

i dopóty morduje, dopóki jest coś żyjącego w jej pobliżu.

Pantera, która razu pewnego wtargnęła do ogrodzenia, w którem przebywały kozy, wymordowała więcej niż 30 sztuk. Pantera, która raz zabiła człowieka, zasmakuje w tem i staje się

groźną plagą mieszkańców.

Także i czarne niedźwiedzie nieraz napadają ludzi, wprawdzie tylko wtenczas, gdy ludzie się zbytnio do nich zbliżają, a niedźwiedź czarny, który źle widzi i źle słyszy, w czas ich nie dostrzeże.

Pozatem jest on zwierzęciem spokojnem, żywiącem się przeważnie roślinami. Dla słodyczy niedźwiedź ma szczególniejszą słabość, a gdy krajowcy pod palmami ustawiają naczynia dla chwytania słodkiego soku palmy, niedźwiedzie chętnie składają tam wizyty i nieraz

tak się upijają sokiem,

że zataczają się formalnie i że młode, które zwykle matka nosi na grzbiecie, muszą zejść na ziemię i iść o własnej sile, aż mama wytrzeźwieje.

PODSŁUCHANE

JUBILEUSZ.

— Wczoraj byłem w operze na „Srebrnem weselu Figara".

— Ta opera nazywa się: „Wesele Figara".

— Ale na programach było wydrukowane, że grają już po raz 25-ty.

TABLICA OSTRZEGAWCZA.

Przed przejazdem kolejowym ustawiono nową tablicę z jaskrawym napisem:

„STÓJ! PATRZ! SŁUCHAJ!"

Dwaj przyjaciele pod dobrą datą stają przed nią.

— Widzisz, powiada jeden — ten napis to całe życie mężczyzny.

— Jakto?

— Mężczyzna staje na widok ?pięknej dziewczyny, patrzy na nią...

— I co dalej?

— ...a po ślubie slucha.

Znakomity pisarz... konduktorem tramwajowym.

Ciche życie w uroczym zakątku.

Hamsun subtelnym adoratorem płci pięknej.

Jak wiadomo, z początkiem bieżącego miesiąca znany powieściopisarz Knut Hamsun, ukończył 75 lat. Hamsun mieszka odosobniony, nie lubiąc wielkich miast. Z biegiem czasu stał się jeszcze większym odludkiem, a o jego odseparowaniu się od ludzi opowiada się w Oslo, i Sztokholmie moc historyjek.

Obecnie znalazł on cudowny zakątek w swej ojczyźnie wpobliżu m. Larwik, wśród przepięknego krajobrazu i uroczystej ciszy. W oddaleniu 15 kilometrów znajduje się przystań Grimstag, najbliższa zaś stacja kolejowa, po 7 godzinach

jazdy parostatkiem.

Głęboka cisza lasu ogarnia każdego, kto się zbliża do domu pisarza, mieszkającego z rodziną, składającą się z żony i czworga dzieci w wieku od 16 do 23 lat. W domu, gdzie tyle młodzieży — dużo jest ruchu i wesołości, dlatego też Hamsun zbudował w oddaleniu nieduży drewniany domek, specjalnie przeznaczony na kontynuowanie prac. Ciągłe unikanie ludzi przez autora „Pana", i „Wiktorji" przyjaciele tłumaczą tem, że Hamsunowi wprost [illegible]

uprzykrzyli się ludzie. —

W ciągu swego długiego żywota Hamsun imał się wielu zawodów. Między innemi przebywał dwa razy w Ameryce, gdzie pracował w charakterze rolnika, subjekta, biuralisty itp., aż wkońcu, wycieńczony,

zapadł na gruźlicę.

Przyjaciele zebrali dla niego pieniędzy, aby mógł powrócić do ojczyzny i podreperować swe zdrowie na świeżem górskiem powietrzu. Lecz i u siebie w domu Hamsun chociaż się zupełnie wyleczył, nie był w stanie utrzymywać się, gdyż praca literacka dawała mu mało zarobku,

W 27-ym roku życia Hamsun po raz drugi wyemigrował do Ameryki, gdzie powtórzyła się ta sama historja. Praca fornala nie była dla niego odpowiednią, aczkolwiek odznaczał się niezwykłą siłą, gdyż myśli jego błądziły niewiadomo gdzie.

Hamsun z łatwością woził naładowaną taczkę, lecz zapominał zazwyczaj opróżnić ją, co wprowadzało zawsze duży zamęt w ogólnej pracy. Nie powiodło się także pisarzowi w Chicago, gdzie był zatrudniony w charakterze

konduktora tramwajowego,

gdyż w roztargnieniu nieraz zapominał oznajmić publiczności nazwę danej stacji, wymieniając omyłkowo inną. Można sobie wyobrazić zdziwienie i oburzenie pasażerów, którzy wysiadali z tramwaju na innym przystanku.

W swej wędrówce życiowej nie ominął Hamsun Paryża, gdzie już

osiągnął sławę pisarza.

Opowiadano o nim, iż kładł się do łóżka o godz. 8 wieczorem, aby wstawszy o północy, znów kontynuować swoją pracę. Bardzo rzadko zjawiał się Hamsun w kawiarni, gdzie się zbierali Skandynawczycy i poszukawszy zazwyczaj skromnego kącika, krył się za szerokiemi płachtami norweskich lub szwedzkich dzienników. Zdarzało się jednak, że będąc w dobrym humorze słynny pisarz zapraszał do swego stolika wszystkich ziomków.

Pewnego razu jakiś malarz przysiadł się do jego stolika i bez wstępu rzucił:

— Boże Wielki, jak mi się chce pić!

Hamsun natychmiast zawołał kelnera, któremu kazał podać

25 butelek piwa.

Innym znów razem po wesołem śniadaniu towarzystwo udało się na poszukiwanie mydła, reklamowanego przez Hamsuna, które tenże rozdawał przechodniom. Nikt się nie obraził na niego, gdyż wszystko czynił z wielką swobodą i wrodzonym mu dowcipem.

Hamsun wogóle był bardzo hojny, obdarzając panie prezentami i kwiatami, oraz odnosząc się do płci pięknej z wielkim szacunkiem i po dżentelmeńsku.

Z biegiem czasu sędziwy mistrz zapadł na neurastenję, posiwiał, lecz postać jego stała się jeszcze bardziej pociągająca, niż poprzednio. Od jego oblicza bije subtelność, wytworność i szlachetność, w oczach zaś oprócz dobroci przebłyskuje duża doza ironji.

To też usprawiedliwiona jest jego mizantropja.

J. K.

Książę Mdivani używa...

Przywiózł z sobą do Wenecji 200 par obuwia.

Hotele w Wenecji są od kilku miesięcy nieustannie zaniepokojone. Ledwie skończyły się dyplomatyczne odwiedziny, połączone z pobytem Mussoliniego, gdy zaczęły się międzynarodowe tygodnie teatralne. Pokoje, zajmowane niedawno przez niemieckiego kanclerza Hitlera, zajmował potem znakomity reżyser niemiecki Max Reinhardt. Po wyjeździe Reinhardta hotelarze spodziewają się codziennie przybycia Grety Garbo, Marleny Dietrich i Clive Broka.

Chociaż żadna z tych znakomitości nie przybyła dotąd do Wenecji, mieszkańcy miasta kanałów i lagun mają mimo to

wielką sensację.

Pociągiem pospiesznym przybył przed kilku dniami do Wenecji książę Mdivani z żoną. Książę Mdivani jest, jak wiadomo, rozwiedzionym mężem Poli Negri. Po rozwodzie z znakomitą polską artystką filmową poślubiał książę kolejno różne gwiazdy filmowe z Hollywood. Ale najlepszą partję zrobił książę dopiero obecnie. Ożenił się przed rokiem z jasnoblond Amerykanką Barbarą Hutton, uważaną za

najbogatszą spadkobierczynię

w Stanach Zjednoczonych.

Wenecki hotel „Grand" uczynił wszystko na przyjęcie tak bogatej pary małżonków. Wielkie łóżko z baldachimem w wytwornej sypialni pokryto różowym jedwabiem. We wszystkich apartamentach ustawiono kryształowe wazony z liljami i gardenjami. Na nocnych stolikach położono dwie ostatnie sensacyjne nowości: „Krzyczcie Chiny" Tretiakowa i „Edward VII" Andrzeja Maurois. Na wszystkich stolikach i meblach ustawiono bibeloty, z których każdy mógłby zainteresować swoją osobliwością najbardziej wymagającego handlarza starożytności. Dla zabawy książęcych psów rozdzielono w każdym z pokojów po jednej parze

sztucznych czarnych myszy

z aksamitu.

Kiedy elegancka para książęca zeszła z łodzi motorowej na schody hotelu, z drugiej strony kanału, koło Santa Maria della Salute, zgromadziła się ogromna liczba ludzi, ażeby oglądać gondole, wiozące bagaże młodej pary. Okazało, się że potrzeba było całej falangi służących, ażeby odnieść góry kufrów do pokojów. Książę Mdivani przywiózł bowiem ze sobą około 200 par trzewików i 102 ubrań. Krawaty jego trudno zliczyć. Ma ich być około 1000 sztuk. Księżna zaś przywiozła z sobą

100 kapeluszy i 200 sukien.

Dumą jej jest 27 piżam plażowych, — odpowiednich do każdej zmiany atmosferycznej.

Skarbiec weneckiego hotelu okazał się za szczupły, ażeby przechować pieczołowicie wszystkie skarby i klejnoty, przywiezione przez książęcą parę. Dyrektor pokiwał tylko z zakłopotaniem głową: „To musi być trudny problem do rozwiązania, ażeby każdego wieczora umieścić gdzie okrągły miljon i znaleźć go nienaruszony następnego rana". I dyrektor odetchnął z ulgą, że niema sam takich codziennych kłopotów.

Ażeby zabezpieczyć banknoty, klejnoty i inne kosztowne rzeczy książęcej pary, umieszczono wkońcu

przed jej apartamentami detektywa.

Dopiero gdy detektyw zajął swoje stanowisko książęca para udała się na kolację. Przed opuszczeniem hotelu kazał sobie przynieść książ Mdivani gazetę wieczorną. Boyowi, który mu jej dostarczył, dał banknot 50-lirowy, nie czekając na wydanie reszty.

PO POLSKU NEJDAK...

Tam gdzie umarł Hindenburg.

Głośno było w ostatnich czasach o miejscowości Neudeck, zwanej przez miejscowych Polaków Nejdak, w której mieszkał i zmarł prezydent — feldmarszałek von Hindenburg.

Otóż, jako ciekawy szczegół podać należy, że dobra Nejdak, położone w dzisiejszym powiecie suskim (Rosenberg), były ongiś

w rękach polskich.

Jak stwierdza mianowicie „Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów sąsiednich" (tom VI, str. 949), Nejdak należał dawniej do kapituły Pomezańskiej. W roku 1572 posiadają te dobra bracia Stanisław, Franciszek, Jan i Kasper Borowscy, oraz ich siostry Katarzyna i Krystyna Borowskie. Później mieszkali tu Białochowscy.

Spolszczona nazwa „Nejdak" jest w użyciu już od setek lat.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Żwirki dawniej Karola 2).

Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.